

PRZYPOMINAMY: PKO Oddział Przemysł 13765-65517-132 to numer konta Społecznego Komitetu Budowy Przedszkola im. Czytelników „Życia Przemyskiego” W ubiegłym roku zgromadziliśmy na nim około 5,4 mln złotych. Potrzeba nam trzy razy tyle. Dołóż swoją cegiełkę!

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ZYCIE

PRZEMYSKIE

NR 5 (788)

ROK XVII

2

LUTEGO 1983 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6946

NASZ KALENDARZ

LUTY

2 środa

Imieniny

Kornelia, Maril, Mirosława

Rocznice

1876 — Urodziła się Maria Koszutska (ps. Kostrze-wa, Wera), publicystka, działaczka ruchu robot-niczego (zmarła w 1939 r.)

1943 — Zwycięskie zakończenie przez Armię Radziecką bitwy pod Stalingradem

3 czwartek

Imieniny

Błażeja, Hipolita

Rocznice

1942 — Początek walk Samo-dzielnej Brygady Strzelców Karpackich na Pustyni Libijskiej (do 17 III)

4 piątek

Imieniny

Andrzeja, Weronika

Rocznice

1746 — Urodził się Tadeusz Kościuszko (zm. 5 X 1817 r.)

1945 — Rozpoczęcie konferencji szefów rządów Wielkiej Brytanii, ZSRR i USA, w Jaltie (trwała do 11 II włącznie)

5 sobota

Imieniny

Adelajdy, Agaty

Rocznice

1945 — Początek walk I Armii WP o przełamanie Wału Pomorskiego

1946 — Rozpoczął obrady I Ogólnopolski i Międzynarodowy Kongres b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych (trwał trzy dni)

6 niedziela

Imieniny

Bogdana, Bohdana, Doroty, Tytusa

Rocznice

1945 — Pierwsze Plenum KC PPR (trwało dwa dni)

7 poniedziałek

Imieniny

Romualda, Ryszarda

8 wtorek

Imieniny

Jana, Piotra

24 stycznia odbyła się Wojewódzka Konferencja Sprawozdawcza PZPR w Przemyśle, która na pół-metku kadencji dokonała oceny działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej w minionych 18 miesiącach oraz sprecyzowała zadania na drugą połowę kadencji. Blisko 20-tysięczną wojewódzką organizację partyjną reprezentowało 265 delegatów.

W obradach uczestniczył sekretarz KC ZBIGNIEW MICHAŁEK. Obecni byli kierownik Wydziału Ideologicznego KC WŁADYSŁAW LORANC, zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC JAN BŁUSZKOWSKI, wiceminister komunikacji JANUSZ GŁOWACKI oraz wiceminister górnictwa i energetyki RYSZARD BUCHOWIECKI. Tokiem obrad kierował I sekretarz KW PZPR ZENON CZECH.

Omówienie wystąpienia ZENONA CZECHA

W referacie sprawozdawczo-programowym znalazły się słowa uznania dla mieszkańców województwa przemyskiego — robotników, rolników, inteligencji, młodzieży, żołnierzy, funkcjonariuszy MO i SB oraz członków ORMO, którzy swą obywatelską postawą i ofiarną pracą przyczynili się do normalizowania sytuacji w naszym regionie. W okresie sprawozdawczym działano przede wszystkim na rzecz odbudowania jedności partii, jej siły i autorytetu, upowszechniania

idei porozumienia narodowego oraz ochrony ludzi pracy przed skutkami kryzysu. Szeregi wojewódzkiej organizacji partyjnej opuściło w tym czasie blisko 4,5 tysiąca osób. Odeszli ludzie niezdecydowani w swych poglądach i bierni, ale jednocześnie — szczególnie w okresie stanu wojennego — nastąpiła konsolidacja znacznych grup aktywnych, działających z pełnym przekonaniem i poświęceniem.

W referacie znalazło się wiele uwag dotyczących konieczności nasilenia pracy partyjnej na wsi, co ściśle wiąże się z efektami w produkcji rolnej i w gospodarce żywnościowej. Nawijając do wspólnego plenum KC PZPR i NK ZSL, wskaza-no na potrzebę niezwłocznego

ureczywistniania wytyczonych zadań we wszystkich sektorach rolnictwa, istniejących w województwie. Członkowie partii na wsi muszą posiadać odpowiedzialne argumenty i być przygotowani do pracy politycznej.

Wiele miejsca w referacie poświęcono działalności poszczególnych ogniw partii na rzecz poprawy funkcjonowania administracji państwowej i gospodarczej. Jednym z podstawowych instrumentów urzeczywistniania przewodniej roli w społeczeństwie jest polityka kadrowa.

W naszym województwie pozytywnie rozwija się Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego, którego struktury i ogniw powstały jako jedne z pierwszych w kraju. Podejmując ważne dla regionu przedsięwzięcia członkowie PRON mają konkretne wyniki swej pracy, m.in. zaznacza się ich wpływ na wychowanie młodego pokolenia. Problemy młodzieży znajdują się w centrum uwagi Instancji i organizacji PZPR.

Sporo miejsca zajęły w referacie tematy gospodarcze, a także dotyczące gospodarki komunalnej, oświaty, służby zdrowia oraz problematyka nowo powstających związków zawodowych. Mówiąc o działalności ideologiczno-propagandowej słowa krytyki skierowano pod a' esem naszego tygodnika, stwierdzając, że w toku kampanii sprawozdawczej wpłynęło szereg negatywnych opinii o pracy „Życia Przemyskiego”. Podkreślono, że redakcja musi bardziej czuć się redakcją klasa partyjnego, posiadać klasową ocenę zjawisk, być pisem całego województwa.

Obecna kampania wykazała — stwierdzono w zakończeniu — że mimo trudnego okresu większość zadań ustalonych w programach została wykonana. Niektóre czekają jeszcze na rozwiązanie. Pełna ich realizacja służyć będzie sprawie partii, klasie robotniczej i całemu społeczeństwu województwa.

(Ciąg dalszy na str. 3)



Za stołem prezydiąlnym Konferencji. Pierwszy od lewej sekretarz KC PZPR Zbigniew Michałek.

Plan i budżet województwa

Tylko na miarę możliwości

27 stycznia br. obradowała XI Zwyczajna Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej, poświęcona uchwaleniu planu społeczno-gospodarczego i budżetu województwa na rok bieżący. Projekty obu uchwał przedstawił Wysokiej Radzie wojewoda ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI. Duży udział w ich przygotowaniu miały w br. jednostki stopnia podstawowego, przedkładając dwa warianty planu w odniesieniu do rolnictwa i inwestycji komunalnych. Poddano je również konsultacji na wspólnym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR, prezydium WK ZSL i WK SD oraz Prezydium WRN i Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego. Konsultacja ujawniła różnice zdań co do hierarchii potrzeb.

W tegorocznym planie społeczno-gospodarczym województwa akcentuje się przede wszystkim potrzebę utrwalenia pozytywnych tendencji w produkcji oraz stopniowego przywracania równowagi pieniężno-rynkowej. Jest to warunek łagodzenia skutków kryzysu społeczno-gospodarczego i stopniowego zera wychodzenia.

Chodzi więc o:

● możliwie pełne wykorzystanie lokalnych zasobów surowcowych i potencjału wytwórczego,

● zahamowanie spadkowych tendencji w hodowli oraz racjonalne wykorzystanie ziemi i wszystkich środków produkcji rolniej,

● pozyskanie jak największej ilości artykułów rynkowych,

● utrzymanie pozytywnych tendencji w budownictwie mieszkaniowym,

● pełne wykorzystanie przeznaczonych na poszczególne działy gospodarki.

Szacuje się, że przychody pieniężne ludności wyniosą w br. 33 mld zł czyli wzrosną o 11,3 proc. w stosunku do roku minionego. W celu szybszego przywracania równowagi rynkowej konieczne jest wzmocnienie dyscypliny wydatków, wiążąc je ściślej z wynikami pracy. Niezbędne jest również maksymalne zwiększenie podaży towarów i usług dla ludności. Zwrócił na to uwagę zespół radnych PZPR w imieniu którego wypowiadali się ANDRZEJ RUTYNA i ADAM JUREK. Nawiązał do tego w swoim wystąpieniu także dyrektor O/W NBP ZDZISŁAW CICHOCKI.

Przyjmuje się, że we wszystkich formach budownictwa oddanych zostanie do użytku 2300 mieszkań czyli o 32,8 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Po raz pierwszy od lat z budownictwem mieszkaniowym na osiedlach będzie szło w parze budownictwo towarzyszące.

W nakładach inwestycyjnych wynoszących 1,5 mld złotych prym wiodzie rolnictwo, na które przeznaczono 616 mln zł. Spotkało się to z uznaniem radnych z zespołu ZSL, którego opinię wyraził STANISŁAW ADAMCZYK. Poparł ją JAN BIAŁY, który powiedział m. in.: — Kryzys, który nas nęka, to nie tylko polska specyfika. Z pamiętnego kryzysu w latach trzydziestych obroną ręką wyszły te państwa, które postawiły na rolnictwo. Dlatego wnoszę, by nie skąpić grosza na ten dział gospodarki narodowej, bo zamożne rolnictwo to również zamożne państwo!

Zabierający głos w imieniu zespołu radnych SD JERZY SZMIGIELSKI zasygnalizował konieczność przerzutu w ciągu

roku nakładów z zadań zagrożonych na dobrze realizowane. Trzeba bowiem po gospodarstwu wykorzystać każdą złotówkę, tym bardziej że w br. jest ich mniej niż mocy przerobowych o całe 500 mln złotych!

W związku z ograniczeniem nakładów inwestycyjnych w województwie wzrosła potrzeba rozwijania czynów społecznych. W planie założono, że ogólna ich wartość w br. wyniesie 511,2 mln zł, w tym 382,9 mln zł to czyny o charakterze inwestycyjnym, związane przede wszystkim z budową sieci wodociągowej i gazociągowej na wsi. Na popieranie czynów przeznaczają się dotacje państwa w wysokości 96 mln zł.

Budżet województwa po stronie dochodów i wydatków wyniesie w br. 8203 525 tys. złotych. Przewidziano ponadto rezerwę w wysokości 29 919 tys. złotych.

Wypowiadając się w imieniu Komisji Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Przestrzennego WRN, jej przewodniczący RYSZARD MAZIARZ zwrócił uwagę, że budżet wymaga rozsądnego, oszczędnego wydatkowania. Zaproponował również, by 44 mln zł — właśnie ze środków budżetowych — przeznaczyć na uzbrojenie terenów pod budownictwo mieszkaniowe.

Najwięcej kontrowersji wśród dyskutantów budziły potrzeby z zakresu gospodarki komunalnej i ochrony zdrowia. Przewodniczący Tymczasowej Miejskiej Rady PRON w Jarosławiu JULIAN PUNICKI podważył słuszność podziału środków na budownictwo mieszkaniowe w tym mieście i w Przemyślu. — Jarosław czuje się pokrzywdzony! — protestowała radna JÓZEFINA PRZEBILA. Padł zatem wniosek, by konsultować ze społeczeństwem, a zwłaszcza z ogniwami PRON, plan społeczno-gospodarczy województwa na lata 1983—85, bo tylko takie podejście odbuduje zaufanie do władz.

Wątpliwości jarosławian usiłował rozwiać przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania STANISŁAW PYTEL.

— Procentowy podział nakładów na budownictwo mieszkaniowe wypracowano w czasach „Solidarności”, gdy działało w województwie tylko jedno przedsiębiorstwo budowlane. Z chwila jego podziału na dwie samodzielne jednostki: Przemyskie Przedsiębiorstwo Budowlane i IPB — temat przestał istnieć. Każde miasto buduje tyle, na ile pozwalają mu warunki realizacyjne i na przykład Lubaczów wykorzystuje w br. około 20 proc. nakładów na mieszkaniówkę, podczas gdy w starym układzie nie miałyby nawet dziesięć procent. Wielkość inwestycji komunalnych prowadzonych aktualnie w Przemyślu (stacja uzdatniania wody i ciepłownia rejonowa) uniemożliwia podział nakładów fifty-fifty, bo rozwlekłoby się w ten sposób czas realizacji na lat „naście”...

— Mam moralny obowiązek poruszyć na forum Wysokiej Rady problem opieki zdrowotnej nad matką i dzieckiem. Jest ona niedostateczna. Położnictwo i ginekologia w Przemyślu znajdują się w warunkach skandalicznych! W kraju żłako na takim oddziale wykorzystuje się przez 300 dni w roku, resztę czasu poświęcając na dezynfekcje, u nas natomiast aż 400 dni! (w grę wchodzi oczywiście różnego rodzaju dostawki). Było jako tako — potrzeba nam co najmniej 20 łóżek. A tymcza-

sem wcześniej straciliśmy 30 łóżek w izbach porodowych. Więc teraz w poszukiwaniu miejsca wozu się rodzące nawet do sąsiednich województw. Jaki to ma wpływ na zdrowie, wolę nie wspominać... Profilaktyki nie ma żadnej, jako że mamy zaledwie połowę koniecznej obsady kadrowej... Działania doraźne na niewiele się zdają. Cały czas nacągamy tę krótką koldrę... Dowiadujemy się, że obiekt na Lipowicy (dziś już mocno zdeławstwowany) nie nadaje się do adaptacji na szpital położniczy. Kto za to odpowie? Ciągła zmiana koncepcji nie prowadzi do niczego dobrego. Wpierw trzeba myśleć, potem decydować...

W związku z tym chciałabym wiedzieć, jakim celem służyć będzie budynek nr 5, znajdujący się w obrębie przemyskiego szpitala. Od lat wyłączony z eksploatacji. Czy kiedyś zostanie zagospodarowany? — pytała radna HELENA WARDĄ.

Rada jednogłośnie (obecnych było 73 radnych na 106 w ogóle) uchwaliła plan społeczno-gospodarczy i budżet województwa, uzupełnione m. in. o dwa istotne wnioski. Jeden z nich zobowiązuje banki kredytujące przedsiębiorstwa przemysłowe do egzekwowania właściwych relacji ekonomicznych między wielkością produkcji a wysokością płac. Drugi upoważnia wojewodę — w drodze wyjątku — do wydania 44 mln zł z nadwyżki budżetowej na zadania gospodarki komunalnej nie znajdujące pokrycia w nakładach inwestycyjnych.

Rada podjęła nadto uchwałę w sprawie rozwoju pracowniczych ogrodów działkowych do roku 1985. Ich areal zwiększy się w tym czasie o kolejnych 300 hektarów. Zobowiązano wojewodę do zapewnienia środków na uzupełnienie Funduszu Rozwoju POD oraz do powierzenia Wojewódzkiemu Zarządowi Inwestycji Rolnych obowiązków inwestora zastępczego przy urządzaniu nowych ogródków. Wskazano również na możliwość — a nawet potrzebę — zakładania czasowych działek pracowniczych na nie wykorzystywanych gruntach, przeznaczonych pod inwestycje obecnie wstrzymane.

Interpelacje dotyczyły w głównej mierze dróg, komunikacji i łączności, służby zdrowia oraz odszkodowań PZU. Zgłosili je w imieniu swoich wyborców: Jan Biały (gm. Jawornik Polski), Roman Boleun (gm. Wiązownica), Stanisław Adamczyk (gm. Oleszyce), Jerzy Gniewek (Jarosław), Stanisław Jurkiewicz (gm. Przeworsk), Józef Winiarski (gm. Bircza), Stanisław Polak (gm. Horyniec) i Antoni Gwóźdź (gm. Jarosław). Po raz pierwszy nie odpowiadał na nie wojewoda, lecz przedstawiciele zainteresowanych jednostek, pod adresem których interpelacje były kierowane. Eksperyment przewodniczącego WRN JERZEGO MASTALERCZYKA wzbudził wśród radnych kontrowersyjne opinie.

Podczas pierwszej w tym roku sesji, WRN uzupełniła swój skład powołując na radnych JERZEGO URBANA i BOLESŁAWA OLEJARSKIEGO. Dokonano zmian w składzie Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej, zaś na przewodniczącego Komisji ds. Samorządu Pracowniczego WRN wybrano BOLESŁAWA STRZEPKĘ. Podjęto także uchwałę o ustanowieniu stypendiów twórczych wojewody przemyskiego dla artystów.

A. BOGUSŁAWSKA

przekrój tygodnia

24 STYCZNIA (PONIEDZIAŁEK)

◇ W Przemyślu obradowała Wojewódzka Konferencja Sprawozdawcza PZPR, na której dokonano oceny działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej na półmetku kadencji oraz wyznaczono zadania na najbliższą przyszłość (obszerną relację i omówienie materiałów przedstawionych uczestnikom konferencji publikujemy na str. 1, 3 i 4 bieżącego numeru tygodnika).

25 STYCZNIA (WTOREK)

◇ Odbyło się posiedzenie Komitetu ds. Młodzieży, w trakcie którego zapoznano się z wynikami przeglądu pomieszczeń nadających się do adaptacji mieszkań. Dokonano także oceny stanu przygotowań do rozpoczynającej się zimowej akcji wypoczynku dzieci i młodzieży. Uczestnicy spotkania zapoznali się też z projektem planu rozwoju społeczno-gospodarczego i budżetu województwa na rok bieżący.

◇ Zawiązał się w Przemyślu komitet organizacyjny 28. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego poświęconego tym razem poezji C. K. Norwida, w związku z setną rocznicą jego śmierci. Na czele komitetu stanął dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW Zygmunt Mirecki, a zastępcami zostali: prezes Towarzystwa Kultury Teatralnej, dyrektor O/W RSW „Prasa-Książka-Ruch” Zbigniew Kaliński oraz wicekurator Bronisława Kamińska. Wśród organizatorów znajdują się ZW ZSMP, WBP i WDK w którym mieszczą się sekretariat konkursu. Eliminacje rejonowe przebiegać będą do 13 marca, zaś zmagania wojewódzkie przewidziano na 19—20 III br. w WDK. Oceniać się będzie turniej: recytatorski, poezji śpiewanej i teatrów jednego aktora.

26 STYCZNIA (ŚRODA)

◇ W Przemyślu odbyło się spotkanie kierownictwa KW MO z przedstawicielami załóg ponad 100 największych zakładów pracy i instytucji oraz organizacji społecznych i młodzieżowych regionu. Komendant wojewódzki MO płk Józef Karaś poinformował zebranych o wynikach pracy funkcjonariuszy milicji w roku ubiegłym i o działaniach bieżących. Podczas spotkania podkreślono, iż szczególny nacisk położyc należy na walkę ze spekulacją, marnotrawstwem, niegospodarnością i alkoholizmem.

◇ Wojewoda Andrzej Wojciechowski oraz pełnomocnik KOK płk dypl. Stanisław Jędrzejec wizytowali placówki handlowe w Przeworsku. W związku z przypadającym 29 stycznia Dniem Handlowca, wizyta stała się również okazją do złożenia okolicznościowych życzeń pracownikom handlu.

◇ „Moje spotkanie z Afryką” — pod tym hasłem przebiegała prelekcja Bogdana Szczygły, lekarza i podróżnika, który w przemyskim Klubie „PAX” dzielił się ze słuchaczami swymi wrażeniami z czterdziestoletniego pobytu w krajach północno-zachodniej części tego kontynentu. Interesująca opowieść ilustrowana była bogatą kolekcją przeżończy.

27 STYCZNIA (CZWARTEK)

◇ W Przemyślu odbyła się sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej (szczegóły obok).

◇ Odbyło się posiedzenie Prezydium Tymczasowej Rady Miejskiej PRON w Przemyślu, podczas którego zatwierdzono projekt programu działania i planu pracy na I półrocze br. Mówiono również o przygotowaniach do zbliżającego się Krajowego Kongresu Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

28 STYCZNIA (PIĄTEK)

◇ Ostatni dzień nauki szkolnej przed zimowym wypożyczniem. Wśród atrakcji, które wypełnią wolny czas dzieci i młodzieży, znajduje się tradycyjny „uśmiech pod choinką”. Cykl imprez pod tym hasłem, które odbędą się w Jarosławiu, Lubaczowie, Przemyślu i Przeworsku, trwać będzie do 4 lutego. Do grona ofiarodawców, dzięki którym podczas wesołych zabaw dzieci otrzymują upominki, dopisujemy z przyjemnością przemyski „Elbud” oraz Bank Spółdzielczy w Tryńcu, których pracownicy wpłacili po 1000 zł, a także Oddział Wojewódzki RSW „Prasa — Książka — Ruch” z wpłatą w wysokości 3 tys. zł.

TYMCZASOWA RADA MIEJSKA
PATRIOTYCZNEGO RUCHU ODRODZENIA
NARODOWEGO w PRZEMYŚLU

oczekuje na uwagi, wnioski, postulaty i propozycje związane z jej działalnością. Mieszkańcy miasta mogą je zgłaszać — osobiście lub pisemnie — w budynku głównym Urzędu Miejskiego — pokój nr 7, względnie telefonicznie — nr 54-92.

ZYCIE
PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe ADRES REDAKCJI 37-700 Przemyśl ul. Waryńskiego 15, telefony 22-00 i 73-84 DRUK Rzeszowskie Zakłady Graficzne NR INDEKSU 38-512 PL ISSN 0208-6946 N-2

WOJEWÓDZKA KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZA PZPR

Dyskusja

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ANTONI ORGAN (członek Egzekutywy KW, I sekretarz KG PZPR w Pruchniku) podzielił się refleksjami z niełatwego startu partii u progu nowej kadencji oraz jej pracy w pierwszym okresie stanu wojennego. Podkreślił bezwzględna konieczność utrzymywania ścisłych więzi kierownictwa z podstawowymi organizacjami partyjnymi, w których rodzą się wnioski, krytyka i twórcze działania. — Sierpnia i tego wszystkiego, co po nim mieliśmy, — powiedział A. Organ — można byłoby uniknąć, gdybyśmy słuchali wówczas głosów płynących od młodszych ludzi...

PIOTR CIELECKI (członek KW, dyrektor SKR w Żurawicy) skupił się na problemach rolnictwa i konieczności zapewnienia mu wysoko kwalifikowanych młodych kadr. Stwierdził, iż należy, mimo kryzysu, zrobić wszystko, aby pomóc wsi w rozbudowie sieci wodociągowej i gazowych podajach przy tym przykłady hamowania społecznej inicjatywy m. in. poprzez wieloletnie przekładanie terminów rozpoczęcia ważnych dla poszczególnych środowisk prac.

STANISŁAW CZERNIEC (zast. dyr. Szkoły Podstawowej nr 2 w Przeworsku) wskazał na potrzebę dalszego kształcenia aktywów, który powinien w sposób komunikatywny i przekonujący nawiązywać kontakty ze społeczeństwem. Modyfikacji — zdaniem mówcy — wymaga dotychczasowy tryb kwalifikacji na WUML, a także system organizacyjny tej placówki. Przy POP powinny powstać grupy aktywów, których nadrzędnym zadaniem byłoby prowadzenie pracy szkoleniowej.

TADEUSZ BRYTAN (dyrektor PGR w Medyce) zajął się aktualnymi problemami nurtującymi załogi państwowych gospodarstw rolnych. — Przeszliśmy w swej historii już 5 reform gospodarczych i kilkanaście organizacyjnych kończących się zawsze, niestety, „emigracją” najlepszych pracowników — powiedział. Obecna reforma przyniosła w pierwszym roku pozytywne efekty — wzrosła produkcja i poprawiła się jakość gospodarowania, ale w drugim daje się odczuć widoczne osłabienie tych tendencji. Jesteśmy nekani kłopotami finansowymi i skutecznie „zablokowani” sztywnymi cenami na produkty rolne, podczas gdy przemysłowi dano wolną rękę. W związku z tym mamy bardzo ograniczone możliwości placowe i ludzie odchodzą. W roku gospodarczym 1981/1982 PGR-y w Przeworsku poniosły straty w wysokości 108,4 mln zł, ale aż 128 mln zł zapłaćliśmy jednocześnie z tytułu odsetek od pobranych kredytów! Dlaczego nie dano nam pod tym względem takich preferencji, jak rolnictwu indywidualnemu, skoro mówią, że rolnictwo jest jedno?!

ZBIGNIEW BUKOWY (członek KW, nauczyciel z Sieniawy) zwrócił uwagę zebranych na pozytywne zjawisko wzrastającego zainteresowania społecznego problemami własnego środowiska

dzięki działalności ogniw PRON. Wspominał również o wielkiej szansie dla Sieniawy, jaką jest — powstały z dużą pomocą władz partyjno-administracyjnych województwa — tamtejszy „Igiłopol”. W czasach kryzysu i ograniczonych możliwości inwestycyjnych działalność tego przedsiębiorstwa rodzi uzasadnione nadzieje na nowe miejsca pracy, mieszkania, nową kadrę oraz szerokie zaplecze kulturalno-oświatowe.

STANISŁAW BŁONSKI (członek KC PZPR, rolnik z Hartu) zapoznał uczestników konferencji z przebiegiem oraz efektami swej dotychczasowej działalności w najwyższych władzach partii, dzieląc się również wrażeniami z ostatniego wspólnego posiedzenia plenarnego KC PZPR i NK ZSL. Wskazując na konieczność większej aktywności członków PZPR i ZSL w realizacji zadań gospodarczych w rolnictwie mówca stwierdził m. in.: — Sankcje i restrykcje przetrzymamy i długi spłacimy. Ważny jest tylko do roboty!

ZDZISŁAW BLECHINGER (pracownik „Mery-Polnej”) zapoznał zebranych z odczuciami członków jego macierzystej 200-osobowej POP, akcentując dawność i dziś jeszcze popełniane błędy. — Niepotrzebnie narobiło się tyle „hałasu” wokół nowych związków już na ich starcie, co od razu „uczuliło” niektórych ludzi, rodząc domniemania i sugestie, że partia znów tworzy „swoje” związki. Można było zaufać ludziom i dać im wolną rękę... — Mówiąc o szkoleniach partyjnych Z. Blechinger stwierdził m. in.: — Zrozumiemy, że robotnika nie interesuje jak powstał marksizm i jak się rozwijał, a tylko to, co z tego konkretnie dla niego samego wynika.

ANTONI KADUK (członek KW, pracownik UG w Zarzeczcu) podkreślił bezwzględną potrzebę wzmocnienia pracy partyjnej na wsi, a przede wszystkim — konieczność udzielenia rolnikom wszechstronnej pomocy w budowie dróg, wodociągów, rozwoju telekomunikacji itp. To — jego zdaniem — jedno z najważniejszych zadań na drodze do odzyskania przez partię pełnego autorytetu i zaufania.

EUGENIUSZ DABEK (przewodniczący WKR, dyr. Ośrodka Kursowego Szkolenia Rolniczego w Radymnie) skoncentrował się na ocenie wykonywania zadań oraz bieżącej pracy w podstawowych organizacjach partyjnych, postulując m. in. celowość wypracowania nowych form działania przez POP. — Niektóre wnioski płynące z zebrań POP są, niestety, jeszcze bagatelizowane przez administrację państwową i gospodarczą — stwierdził. — To w niczym nie służy przywracaniu zaufania do partii, a to nie gdzie indziej, jak tam, na „dole” się rodzi...

— Do partii nie można się zapisać, do partii trzeba zostać przyjętym. Tak nie było i — niestety — dalej tak nie jest — stwierdził **STANISŁAW FABIŚIAK**, członek WKPP, kierownik SDH „Społem” w Jarosławiu — i to jest także jeden z powodów kryzysu. — Swą uwagę skupiła ona głównie na problemie jednolitej ideowo-politycznej partii i dy-

(Dokończenie na str. 4)

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI WOJEWÓDZKIEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ ZA OKRES OD CZERWCA 1981 DO STYCZNIA BR. (omówienie)

LENINOWSKIE NORMY ŻYCIA PARTYJNEGO

W działalności wewnątrzpartyjnej — stwierdzono na wstępie sprawozdania — Komitet Wojewódzki, jego Egzekutywa, Sekretariat oraz aktywny i etatowy aparat polityczny, zasadniczą uwagę koncentrowały na przywracaniu organizacyjnej spójności szeregowi wojewódzkiej organizacji oraz ideologicznej jednolitości członków i kandydatów. Chodziło głównie o umacnianie dyscypliny, zdecydowanie w obronie politycznych racji i współodpowiedzialności w wypełnianiu zadań wynikających z programu i statutu PZPR. Służba temu stała, bliska więź wybieganych organów i aparatu wykonawczego z podstawowymi ogniwami i członkami partii z klasą robotniczą i rolnikami. Te właśnie bezpośrednie kontakty i wynikające z nich wnioski służyły podejmowaniu najbardziej potrzebnych i realnych uchwał oraz wydawaniu stosownych decyzji.

W omawianym okresie odbyło się 8 posiedzeń plenarnych KW, których tematyka, a następnie sukcesywne wprowadzanie w życie przyjętych uchwał służyły rozwiązywaniu najbardziej naglących problemów regionu. Systematycznie i planowo pracowała też Egzekutywa KW, zbierając się na 36 posiedzeniach. Statym punktem jej obrad była m. in. analiza i ocena bieżącej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej województwa. Prawidłowo, zgodnie z zakresem swych obowiązków, funkcjonował również Sekretariat KW.

W ocenianym okresie nastąpiła weryfikacja aktywności skupionej w Komitecie Wojewódzkim oraz instancjach stopnia podstawowego. Odnotowano przypadki biernych postaw niektórych towarzyszy, którzy nie wytrzymali presji psychicznej, wywieranej przez przeciwników. Jednocześnie praca w warunkach stanu wojennego spowodowała skupienie w komitetach partyjnych znaczących grup aktywistów, działających z pełnym przekonaniem i poświęceniem. Korzystnym zjawiskiem było wejście w skład aktywów ludzi młodych.

Wśród pozytywnych przemian, dotyczących zmiany stylu i metod pracy etatowego aparatu partii, na uwagę zasługuje — co podkreślono w materiałach — m. in. wyeliminowanie zjawiska zastępowania administracji państwowej i gospodarczej w podejmowaniu decyzji, będących w jej kompetencji.

W wyniku działań podjętych po Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, a szczególnie po 13 grudnia 1981 r., nastąpiły wyraźne, korzystne zmiany w jakościowym stanie wojewódzkiej organizacji partyjnej; uwolniono się od ludzi skompromitowanych, biernych i obcych ideowo.

Znaczną część materiałów poświęcono ocenie przebiegu kampanii sprawozdawczej w organizacjach i instancjach partyjnych (o czym na bieżąco informowaliśmy na łamach „Życia”). Najogólniej mówiąc, kampania wykazała umocnienie wiary w słuszność i skuteczność partyjnego działania.

W sprawozdaniu KW podkreślono jednak z naciskiem, że w pracy partyjnej występuje jeszcze sporo słabości, których nie zdołano dotąd wyeliminować i które dają o sobie znać w codziennym funkcjonowaniu instancji i organizacji. Dotyczy to m. in. nadal słabej aktywności niektórych towarzyszy, a najbardziej niepokoi fakt, że są wśród nich również robotnicy i rolnicy. Nie w każdej POP na bieżąco prowadzi się ocenę postaw moralnych i politycznych, a zebrania odbywają się nie regularnie. Znaczną ilość ogniw nie przejawia też, w wystarczającym stopniu, własnej inicjatywy, oczekując na wytyczne i dyrektywy instancji nadrzędnych.

Okres bieżącej kadencji przyniósł istotne zmiany w ilościowym stanie szeregowi wojewódzkiej organizacji. Od czerwca 1981 r. stan ten zmniejszył się o 4465 osób i wynosi obecnie 19769 członków i kandydatów skupionych w 869 POP i 160 OOP. Poważne obawy budzi skuteczność partyjnego działania w środowisku wiejskim szczególnie wśród rolników indywidualnych. Praca wymaga tam większego niż dotychczas zainteresowania ze strony członków i aktywów KW oraz rejonowych ośrodków pracy partyjnej.

Prawidłowo natomiast — stwierdzono w sprawozdaniu — rozwijało się współdziałanie PZPR z sojusznikami stronnictwami — ZSL i SD. Głównym nurtem było wspólne dążenie do rozwijania patriotycznego ruchu odrodzenia narodowego, czego wyrazem był m. in. fakt, że bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego — w miastach, gminach i zakładach pracy powstały — jako jedne z pierwszych w kraju — obywatelskie komitety ocalenia, a następnie odrodzenia narodowego. Dużą rolę również aktywność organizacji partyjnych w organizowaniu i tworzeniu nowego kształtu ruchu związkowego, choć zastrzeżenia budzi brak pełnego zaangażowania się w tę działalność niektórych członków PZPR, pracujących w sferze zarządzania i organizacji produkcji.

PRACA IDEOWO-WYCHOWAWCZA

Komitet Wojewódzki oraz instancje I stopnia wiele uwagi poświęciły działalności szkoleniowej. Problematyka szkoleń w POP ujmowała zagadnienia rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, węższe problemy programu i polityki partii, zarządów Polskiej Ludowej i historii polskiego ruchu robotniczego. Wprowadzono także dodatkowe tematy, uwzględniające bieżącą sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą.

Szkoleniem kandydatów zajmowały się miejskie, miejsko-gminne i gminne ośrodki pracy ideowo-wychowawczej, a w ub. roku w dużej części przejęły je rejonowe ośrodki pracy partyjnej.

W roku szkoleniowym 1981—82 działały 3 filie WUML — w Jarosławiu, Przeworsku i Przemysku, skupiające 94 słuchaczy. W 1982 r. powołano 6 filii przy ROPP oraz jedną przy ZW ZSMP, w których szkolił się 274 słuchaczy. Zweryfikowano kadrę wykładowców, angażując część nowych lektorów.

W roku szkoleniowym 1981—82 funkcję lektorów KW pełniło 125 osób, a w bieżącym roku — 76. Wynikło stąd, że znaczna część lektorów przejawiała słabe zaangażowanie i ich dalszą pracę uznano za zbyteczną.

Celem wyposażenia członków partii w niezbędny zestaw informacji oraz argumentów politycznych na bieżąco przekazywano do instancji i organizacji publikacje KC oraz KW, w tym m. in. biuletyn „Fakty — Interpretacje”.

Istotnym zniżaniem uległa propaganda wizualna — zaprzestano wykonywania elementów monumentalnych, kosztownych, materiałochłonnych. W powszechnym użyciu były natomiast — w związku z toczącą się w kraju i województwie walką ideologiczną — ulotki, afisze, komunikaty i inne teksty.

W środowisku oświatowym działalność ideowo-wychowawczą realizowana była zgodnie z uchwałą Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej oraz zadaniami wynikającymi z aktualnej sytuacji. Przywiązywano szczególną wagę do działalności szkolnych POP. W centrum zainteresowania Komitetu Wojewódzkiego i instancji I stopnia znajdowała się problematyka pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą, a także w środowisku pracowników kultury.

ZADANIA PARTYJNE W SFERZE SPOŁECZNO-GOSPODARCZEJ

Poprawa ładu, porządku publicznego i dyscypliny społecznej miała wpływ na korzystne w ostatnich miesiącach tendencje w gospodarce województwa.

W sprawozdaniu przypomniano, że uchwałą IV Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej Instancje i organizacje zostały zobowiązane do szczególnego zainteresowania i oddziaływania na kilku wybranych grupach problemów, mających bezpośredni wpływ na warunki życia i pracy mieszkańców naszego regionu. Jak wynika z przedstawionych materiałów, i o czym wiemy z własnych doświadczeń, sytuacja społeczno-polityczna w kraju i województwie miała w okresie przed 13 grudnia 1981 r. zdecydowanie ujemny wpływ na stan gospodarki.

Rok 1982 charakteryzował się niezwykle intensywną pracą polityczną w sferze gospodarczej. Bezpośrednio po sejmowym wystąpieniu I sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego, w oparciu o nakreślone przez Biuro Polityczne zadania dla instancji i organizacji partyjnych, podjęto konkretne działania w zakładach pracy oraz na wsi, za pośrednictwem członków partii. Działalność ta — w miarę upływu czasu — przynosiła coraz lepsze rezultaty.

Celem upowszechnienia treści X Plenum KC, odbyły się w województwie rejonowe narady partyjno-gospodarcze. W ślad za tym na zebraniach partyjnych podejmowano problemy najważniejsze dla funkcjonowania poszczególnych jednostek. Szczególną uwagę zwracano na zadania gospodarcze rolnictwa i produkcji żywności. Robocze spotkania członków kierownictwa KW i UW w zakładach pracy, pozwoliły na nawiązanie dialogu z załogami.

Postępujący spadek produkcji po raz pierwszy zahamowano w kwietniu ub. roku. Nadal jednak odczuwalne jest echo regresu w wielu dziedzinach gospodarki.

Wyrażając swój stosunek do funkcjonowania gospodarki w naszym regionie, Komitet Wojewódzki podkreślił w swym sprawozdaniu, że wyniki osiągnięte w 1982 r. przez przedsiębiorstwa przemysłowe i budowlane, spółdzielczość pracy, jednostki handlowe i transportowe były przede wszystkim zasługą rozumnej postawy klasy robotniczej województwa, jej wytężonej pracy i zrozumienia dla konieczności pokonywania występujących trudności.

W końcowej części przedstawionych na Konferencji materiałów znalazły się sprawozdania z działalności Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej oraz Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej.



WOJEWÓDZKA KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZA PZPR

Dyskusja

(Dokończenie ze str. 3)

scypinie partyjnej, jak również na przyczynach, które spowodowały, że w ostatnim czasie szeregi partyjne opuściło wielu, nie-raz doświadczonych, z długoletnim stażem, towarzyszy. Powodów takiego stanu upatrywać trzeba m. in. w tym, że zbyt wiele rzeczy robiono w partii na pokaz.

ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI — członek Egzekutywy KW, wojewoda przemyski — omówił zadania, które udało się zrealizować od ubiegłej konferencji, która odbyła się w czerwcu 1981 roku. W br. środki finansowe przyznane województwu z budżetu centralnego są o 170 mln złotych niższe niż w roku ubiegłym. Dlatego przeznaczone będą głównie na kontynuację już rozpoczętych przedsięwzięć. Mimo obecnych trudności zakłada się jednak pewien wzrost w poszczególnych dziedzinach produkcji. Wojewoda zapewnił, że sukcesywnie ulegać będzie poprawie styl pracy administracji, systematycznie i konsekwentnie rozliczane będą osoby odpowiedzialne za poszczególne dziedziny.

Pracownik Lokomotywni PKP w Żurawicy **TEODOR KURPATWA** podkreślił, że w minionym okresie kolejarze pracowali rytmicznie i wydajnie, mimo wielorakich trudności, jak chociażby brak rąk do pracy przy przeładunku rudy. Konieczna jest jednak poprawa warunków ich pracy, a także zwiększenie dla nich budownictwa mieszkaniowego. — Zaś jednym z najpilniejszych zadań na dziś naszej instancji partyjnej jest rozwój jej szeregów, a przede wszystkim umacnianie dyscypliny — stwierdził na zakończenie mówca.

— Rolnik ocenia władzę na podstawie swych kontaktów z magistratami, sklepami, wagowym czy urzędnikiem w gminie. A kontakty te często nie wyglądają najlepiej — stwierdził **WŁADYSŁAW KOLASA**, rolnik z gminy Lubaczów. Zgłosił zastrzeżenia pod adresem instytucji pracujących na rzecz rolnictwa. Poruszył także szereg problemów, występujących w jego gminie, jak np. brak dróg dojazdowych do pól, słabe tempo prac melioracyjnych. Zapytał on także, jak wytłumaczyć rolnikowi, że ma sprzedawać zboże po takiej samej cenie jak ziemiaki.

Dzisiejsze obrady potwierdzają, że Komitet Wojewódzki dobrze wypełnia swe zadania, że powraca do leninowskich zasad. Energetycznie trzeba się zabrać do likwidowania takich zjawisk jak pasożytnictwo, deformacja metod zarządzania, obniżanie się autorytetu władzy. Konieczne jest eliminowanie nieodpowiednich ludzi z zajmowanych stanowisk. Muszą być stworzone mechanizmy, które lepszą możliwość awansu dla ludzi pracowitych i uczciwych — to główne wątki wystąpienia **ROMANA RÓŻYŃSKA**, członka KW elektromechanika w PNTL w Przeworsku.

Jarosławska służba zdrowia pracuje w ciężkich warunkach, których poprawa postępuje znacznie wolniej niż wynikałoby to z potrzeb. Są jednak i osiągnięcia, np. nowa stacja pogotowia ratunkowego, nowe ośrodki zdrowia i punkty lekarskie. Dalej jednak brak w Jarosławiu ok. 250 łóżek szpitalnych. Pracownicy służby zdrowia zdają sobie sprawę z obecnej trudnej sytuacji gospodarczej, wierzą jednak, że zarówno partyjne jak i administracyjne władze województwa daleko będą przychodzić im z pomocą — nadzieję taką wyraził członek KW, dyr. ZOZ w Jarosławiu — **GENOWEFA CZYREK**.

ZDZISŁAW CHOLUBEK — nauczelnik wydziału w KW MO — omówił stan przestępczości kryminalnej i gospodarczej na terenie województwa. Podał przykłady oraz straty, jakie z tego tytułu ponosi społeczeństwo. Ostatnio odnotowuje się szczególnie wzrost przestępstw natury gospodarczej. Problemem jest alkoholizm, pasywność, marnotrawstwo i niegospodarność. — Pora skończyć z tym, aby skutki marnotrawstwa, złodziejstwa wliczane były w koszty produkcji, by obciążone tym było całe społeczeństwo — podkreślił. Omówił on także działalność prewencyjną prowadzoną wspólnie z innymi organami i aktywnym społecznym przez MO i SB.

Kwestię ulg dla przedsiębiorstw produkujących na rzecz rolnictwa, a także sprawę wysokości ich wpłat na Fundusz Aktywizacji Zawodowej podniósł **STANISŁAW DUDA** — dyr. „Fermistalu” w Dynowie. Postulował on także, aby przedsiębiorstwom dano większą samodzielność, jak również wypracowanie mechanizmu, który by spowodował większe poszanowanie pracy. — U nas dzisiaj płaci się 50 proc. za pracę i drugie 50 proc. za to, że ktoś w ogóle zechce do niej przystąpić — dodał. Poruszył również problem budowy oczyszczalni ścieków w Dynowie.

Zagadnieniami związanymi z kształtowaniem postaw młodego pokolenia zajął się w swym wystąpieniu przewodniczący ZW ZSMP **WIESŁAW PAJDA**. Poważnym zadaniem na dziś jest odbudowa sojuszu robotniczo-chłopskiego, także poprzez integrację środowisk młodzieżowych — wiejskich i miejskich. Konieczne jest szersze zaangażowanie się młodych w PRON, bo tu jest szansa na międzypokoleniowy dialog. Zapewnił, że ZSMP-owcy, których znaczna część stanowią członkowie partii, aktywnie włączą się do realizacji uchwały konferencji.

W dyskusji głos zabrali również zaproszeni na konferencję: prezes WK ZSL **ROMAN SZAREK**, przewodniczący WK SD **FRANCISZEK HERMAN** oraz przewodniczący TRW **PRON** **JÓZEF GALANT**.

ROMAN SZAREK stwierdził, że potrzeba odrobiny cierpliwości i wytrwałości, by odbudować zaufanie. — Osiągaliśmy cele, gdy

INFORMACJA WOJEWODY PRZEMYSKIEGO O STANIE REALIZACJI ZADAŃ SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH W LATACH 1981-1982 (omówienie)

U progu bieżącej kadencji, w II połowie 1981 r., w przemyśle województwa nasiliły się szczególnie niekorzystne tendencje. Konflikty i napięcia społeczne, strajki, odczuwalny spadek dyscypliny i wydajności pracy — przy równoczesnych poważnych kłopotach surowcowych — sprawiły, iż w roku 1981 produkcja sprzedana lokalnego przemysłu była aż o 12,3 proc. niższa niż w roku poprzednim. Przy jednoczesnym wzroście średniej płacy o 36,2 proc., co — przy niemożności zrównoważenia dochodów ludności dostawami towarowymi i przy braku zapasów w handlu — doprowadziło do zataśnięcia się rynku.

Dotkliwie dał też o sobie znać rok 1981 w budownictwie — przybyło w regionie zaledwie 688 mieszkań w budownictwie wielorodzinnym, w tym jedynie 372 w spółdzielczym (o 320 mniej niż w 1980 i ponad 550 mniej niż w 1979 r.). W znacznym stopniu nie wykorzystano nakładów inwestycyjnych przeznaczonych na rozwój województwa. Wyrażną poprawę odnotowano jedynie w produkcji roślinnej (wzrosła o 40 proc. w stosunku do roku 1980), bo produkcja zwierzęca obniżyła się o 12 proc.

W okresie stanu wojennego, pomimo wielu różnorodnych trudności i barier zaopatrzeniowych, sukcesywnie powstrzymywano tempo spadku produkcji przemysłowej. Powoli, choć nieznacznie, poprawiało się zaopatrzenie rynku. W miarę możliwości sprowadzono na teren województwa dodatkowe — nie objęte wcześniejszymi umowami — dostawy towarowe (w pierwszych trzech kwartałach ub. roku za 750 mln zł, z czego ponad 40 proc. stanowiły artykuły żywnościowe). Zgodnie z programem IV Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej podjęto działania zmierzające m. in. do usprawnienia pracy handlu i zwalczania zjawisk spekulacyjnych (w 1982 r. w województwie przeprowadzono ponad 7 tys. różnego rodzaju kontroli, które wpłynęły na poważne zmniejszenie się skali tego zjawiska).

W miarę możliwości udzielano pomocy drobnej przemysłowi, mającej na celu zwiększenie jego udziału w poprawie zaopatrzenia lokalnego rynku w poszukiwane wyroby. Mimo zauważalnej poprawy sytuacji rynkowej nie udało się jednak uzyskać wyrażnego globalnego wzrostu dostaw towarów, nie odbudowano też niskiego stanu zapasów w handlu w takim stopniu, jak należałoby tego oczekiwać.

Z dobrymi wynikami zakończył rok ubiegły rolnictwo. Przekroczony został plan skupu żywności, buraków cukrowych i rzepaku. Mniejsze natomiast

były plony ziemniaków, nie wykonano zakładanych wskaźników skupu zbóż i mleka. W strukturze zasiewów uzyskano wzrost arealu upraw zbóż o 2,4 tys. ha. Czerwcowy spis rolny wykazał w rolnictwie regionu wyraźny wzrost pogłowia trzody chlewnej, bydła i owiec, lecz odczuwalne w drugim półroczu ub. roku kłopoty z paszami własnymi sprawiły, iż wystąpiły objawy zahamowania tendencji wzrostowych.

W 1982 roku — po raz pierwszy od kilku lat — w pełni wykonano roczny plan budownictwa mieszkaniowego, przekazując o 270 mieszkań więcej niż w 1981 r., przyspieszono poważnie tempo realizacji obiektów towarzyszących na nowych osiedlach — głównie placówek handlowo-usługowych. Nie wykorzystano jednak w całości nakładów na tak ważne dla przyszłości „mieszkaniołki” inwestycyjne, jak stacja uzdatniania wody w Przemysku i oczyszczalnia ścieków w Jarosławiu i Przeworsku. Natomiast udało się przyspieszyć prace przy budowie kotłowni rejonowej w Przemysku.

Stworzono nieco lepsze warunki do pracy służbie zdrowia. M. in. przekazano do zagospodarowania szpital w Przeworsku oraz przychodnię kolejową w Przemysku, oddano do użytku 2 nowe ośrodki zdrowia na wsi. Nieznacznie przyspieszono tempo prac remontowych istniejących obiektów, przy czym ich prawidłowy i społecznie pożądany przebieg hamują braki materiałowe. Przybyło województwu 35 lekarzy i 15 stomatologów, ale nie wpłynęło to zasadniczo na poprawę opieki zdrowotnej ogółu ludności regionu.

Mając na uwadze bardzo trudną sytuację lokalną szkolnictwa, opracowano kompleksowy plan inwestycji oraz remontów kapitałowych bazy oświatowej do roku 1985. Zatwierdzony na sesji WRN program zakłada m. in. budowę 38 nowych obiektów (w ub. roku rozpoczęto budowę, rozbudowę szkół oraz przedszkoli w Młodowie, Zapalowie, Orłach, Dynowie, Grochowcach i Surochowie). Podjęto starania na rzecz usprawnienia dowozu dzieci wiejskich do szkół m. in. poprzez powiększenie taboru.

Trudna sytuacja społeczno-gospodarcza kraju i wynikające z niej ograniczenia inwestycyjne nie pozwalają na przyspieszenie tempa realizacji szeregu ważnych zadań. Niemniej jednak wycinkowy program na rok 1982 został w zasadzie zrealizowany. Główne kierunki wynikające z programu wojewódzkiej organizacji partyjnej znalazły swe odzwierciedlenie w opracowanych już programach branżowych oraz projekcie planu społeczno-gospodarczego dla województwa na lata 1983-1985. Przyznają one m. in. wyraźne preferencje dla rolnictwa i gospodarki żywnościowej, budownictwa mieszkaniowego oraz ochrony zdrowia i oświaty.

złisłmy razem, gdy współpraca funkcjonowała na każdym szczeblu — powiedział. O wynikach realizacji postanowień ostatniego wspólnego plenum zdecydowały partnerskie współdziałanie PZPR i ZSL. Ludowie aktywnie włączają się do urzędystowania jego uchwały, bo została ona przeleciła zgodnie wypracowana.

Ukształtowany w PRL system trójpartyjny sda egzamin, siłom wrogim socjalizmowi nie udało się wbić klina pomiędzy partie sojusznicze. Dobrze układa się także współpraca na szczeblu wojewódzkim. WK SD aktywnie włączy się do realizacji uchwały podjętej na konferencji — zapewnili zebranych **FRANCISZEK HERMAN**.

PRON jest wielką szansą narodu polskiego. Nie jest on powo-

lany przez władzę ani partię, a niektórzy tak sądzą. Nie znaczy to jednak wcale, że ruch jest niezależny od żadnej ideologii, bo przecież uznaje socjalistyczne zasady ustrojowe. Przychodzi mu działać w trudnych warunkach, musi przełamywać wiele barier i uprzedzeń. Potrzeba tu większego zaangażowania, także działających w nim członków partii, młodzieży. Konieczna jest szersza współpraca między ogniwami ruchu i instancjami partyjnymi — mówił **JÓZEF GALANT**.

Wystąpienie ZBIGNIEWA MICHAŁA (omówienie)

Na zakończenie dyskusji głos zabrał sekretarz KC Zbigniew Michał, który stwierdził, że głównym celem obecnej kampanii sprawozdawczej było dokonanie przeglądu efektów działania partii. Ostatni okres, choć dramatyczny, stał się okazją do sprawdzenia ludzkich postaw. Partia wyszła z niego mniej liczną, ale bogatszą o doświadczenia, które posłużą jej w dalszych działaniach dla dobra kraju. Obecna misja osiągnięć w partyjnej pracy będą wyniki gospodarcze. Wielką szansę stwarza tu systematyczne urzędystowanie

nie zasad reformy gospodarczej przy jednoczesnej edukacji ekonomicznej społeczeństwa, gdyż nie wszyscy jeszcze w należytnym stopniu posiadli znajomość zasad obowiązujących w tej dziedzinie.

Wiele miejsca w swym wystąpieniu sekretarz KC poświęcił problematyce rolniej, nawiązując do wspólnego plenum KC PZPR i NK ZSL. Podstawowym zadaniem rolnictwa — stwierdził — jest wyżywienie narodu, czemu powinna towarzyszyć poprawa warunków produkcji rolniej i poziomu życia na wsi. Bywa jednak, że naprzód mówi się o poprawie bytu rolnika, a dopiero potem o wzroście produkcji — podczas gdy powinno się to odbywać równolegle.

Musi istnieć partnerski stosunek między przemysłem a rolnictwem, niezbędne jest stałe współdziałanie organizacji partyjnych z ogniwami ZSL.

Partia musi szybko reagować na wszelkie zło, likwidować przejawy niekompetencji, klęsk, łapówkarstwa. Członkowie PZPR winni prowadzić na każdym stanowisku pracy, dając przykład właściwych postaw. W rolnictwie województwa przemyskiego — podkreślił Zbigniew Michał — jest jeszcze wiele do zrobienia, bowiem poziom produkcji towarowej nie odpowiada naturalnym warunkom i możliwościom. Jednym z głównych zadań organizacji partyjnych, we współpracy z ogniwami ZSL, jest przewyższenie tych niekorzystnych zjawisk.

Konferencja podjęła uchwałę, w której zawarto zadania na drugą połowę bieżącej kadencji. Uchwała stanowi odzwierciedlenie wniosków proponowanych w referacie KW i dyskusji, a także postulatów wynikających z programów przyjętych na konferencjach sprawozdawczych miejskich, miejsko-gminnych i gminnych w województwie przemyskim. Zaakcentowano w niej m. in. problemy dotyczące jakości szeregów partyjnych oraz pracy instancji i organizacji PZPR na rzecz stałego postępu we wszystkich dziedzinach życia społeczno-politycznego i gospodarczego regionu.

Relacje przygotowali: Z. BESZ, C. DUŠKO i J. MISZCZAK
Zdjęcia: T. ZIEMBOLEWSKA



Osiedla Przemyskiej

Spółdzielni Mieszkaniowej

Dziś osiedla: Władysława Warneńczyka i Rycerskie (w budowie)

Na Warneńczyka, podobnie jak i na prezentowanym poprzednio Kazanowie, w dalszym ciągu trwają prace budowlane i wykończeniowe. Do realizacji osiedla przystąpiono w połowie lat 70-tych. W maju 1978 roku oddano do użytku pierwszy blok (Grunwaldzka 52). Wprowadziło się do niego 75 rodzin. Tu warto wspomnieć, że był to pierwszy budynek wzniesiony według technologii WK-70 w której zastosowano gotowe elementy z Fabryki Domów w Przemyślu. W czerwcu tego samego roku lokatorzy wprowadzili się do kolejnych trzech bloków. Klucze do własnego „M” otrzymało wówczas blisko 200 rodzin.

Rok 1980 zapisał się w kronice PSM osiągnięciem szczególnym — wtedy to bowiem oddano do użytku pierwszy w Przemyślu „wieżowiec”. W 11-kondygnacyjnym bloku (264 izby) zamieszkało 66 rodzin (drugi „wieżowiec” nie należy do spółdzielni, ale w przyszłości ma być przez nią przyjęty w obsłudze na zasadzie zlecenia). Z wysokościowcami na początku były dziwne nieco kłopoty. Wiadomo, że każda nowość wzbudzała spore zainteresowanie. Ludzie przychodzili popatrzeć jak z bliska wyglądają owe „drapacze chmur”, nie bra-

kowało chętnych do przejażdżki windą. A urządzenia te, jak każde zresztą, często lubią się psuć i z tego tytułu było sporo problemów z ich naprawą. Ale czas szybko płynie — co wczoraj wzbudzało ciekawość i zachwyt, dzisiaj jest już normalne i stanowi jedynie element miejskiego pejzażu. Ot, po prostu, zwykły blok, tyle że trochę wyższy.

W roku ubiegłym członkowie spółdzielni wprowadzili się do kolejnych trzech budynków — w 364 izbach zamieszkało ponad 100 rodzin. Na dzień dzisiejszy na Warneńczyka zasiedlonych jest 7 bloków spółdzielczych. Daje to ogółem 420 mieszkań, blisko 1600 izb. Mieszka więc tu blisko 2 tys. ludzi (wliczając w to oczywiście również mieszkańców drugiego „wieżowca”).

Obecnie trwają prace wykończeniowe przy jednym bloku, przystąpiono do budowy następnego, który będzie zarazem ostatnim na tym osiedlu. Gotowa jest także dokumentacja wolno stojącego pawilonu handlowo-usługowego o powierzchni ponad 1500 m kw. Znajduje się tam m. in. pomieszczenia dla sklepu spożywczego, miejskiej biblioteki, punktów usługowych (szewskiego RTV). Póki co, sklepy i usługi zlokalizowane będą w powiek-

szonym i odpowiednio do tego celu przygotowanym parterze bloku nr 58 (niektóre pomieszczenia już się przekazują zainteresowanym firmom). Przeniesiona tam także będzie przychodnia lekarska, ale to jeszcze kwestia paru miesięcy, bo trwają jeszcze prace wykończeniowe pomieszczeń.

Jak się dzisiaj żyje na osiedlu? Może trochę cieplej jak na innych, bo ocieplono już ściany szczytowe niektórych bloków. Podobne prace prowadzić się będzie na następnych osiedlach. Brak placów zabaw, wewnątrzosiedlowe uliczki też są chyba trochę za wąskie. Mieszkańcy narzekają na usytuowanie jednego ze śmietników — nie opodal okien. Na dodatek tuż obok niego zlokalizowano piaskownicę. Na śmietniku nie ma kubłów leży stos nieczystości (czyżby ich nie wwożono?). Zerwany na nim dach. Oznaczenia niektórych budynków też pozostawiają wiele do życzenia, np. na bloku nr 58 porozbijane są prawie wszystkie podświetlane numery. Ale to wina zapewne mieszkańców. Obok wykańczanego bloku, a także przy wspomnianym już budynku nr 58 walają się materiały budowlane. Zresztą, na której budowie panuje porządek?

Co POTEM Budowlancy przeniosą się niewiele dalej — na przyszłe osiedle Rycerskie, bo Warneńczyka, to jakby pierwszy etap budowy tego drugiego. Powoli jego plany zaczynają się materializować, chociaż z wieloletnim opóźnieniem i wciąż na etapie prac ziemnych 12 listopada 1979 r. na łamach „Życia” ówczesny prezes byłej Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej zapewniał: „Dlatego już (...) w 1980 roku podejmujemy realizację osiedla Rycerskie, w sąsiedztwie osiedli Pstrowskiego i Warneńczyka na terenie ciekawie ukształtowanym, co zmusiło projektantów do bardzo urozmaico-

stycznie, myśleć zgodnie z ówczesnym stylem...”

Rycerskie nie wyszło jeszcze z ziemi. W ub. roku rozpoczęto niwelowanie terenu, w bieżącym zaś winien on być uzbudowany, aby w 1984 roku Przemyskie Przedsiębiorstwo Budowlane mogło przystąpić do wznoszenia bloków. Obecnie realizację osiedla podzielono na dwa etapy. W pierwszym (lata 1983 — 1988) winno tam zamieszkać ponad 3 700 ludzi. Stać ma szkoła dla 900 uczniów, przedszkole na 180



nych rozwiązań urbanistycznych. Na obszarze 78 ha (...) stana budynki 4-, 5-, 6-, 7-, 9-, 11-kondygnacyjne różniące się wyglądem od dotychczas wznoszonych w Przemyślu. Zmiany te nie będą na pewno rewolucyjne, gdyż uzależnione są od możliwości technicznych fabryki domów (...). Przewidziano tu także duży program inwestycji towarzyszących z uwagi na wielkość osiedla (...). Pierwsi lokatorzy wprowadzą się do nowych domów już w 1981 roku, a ostatni — gdzieś pod koniec przyszłej pięćdziesiątki”.

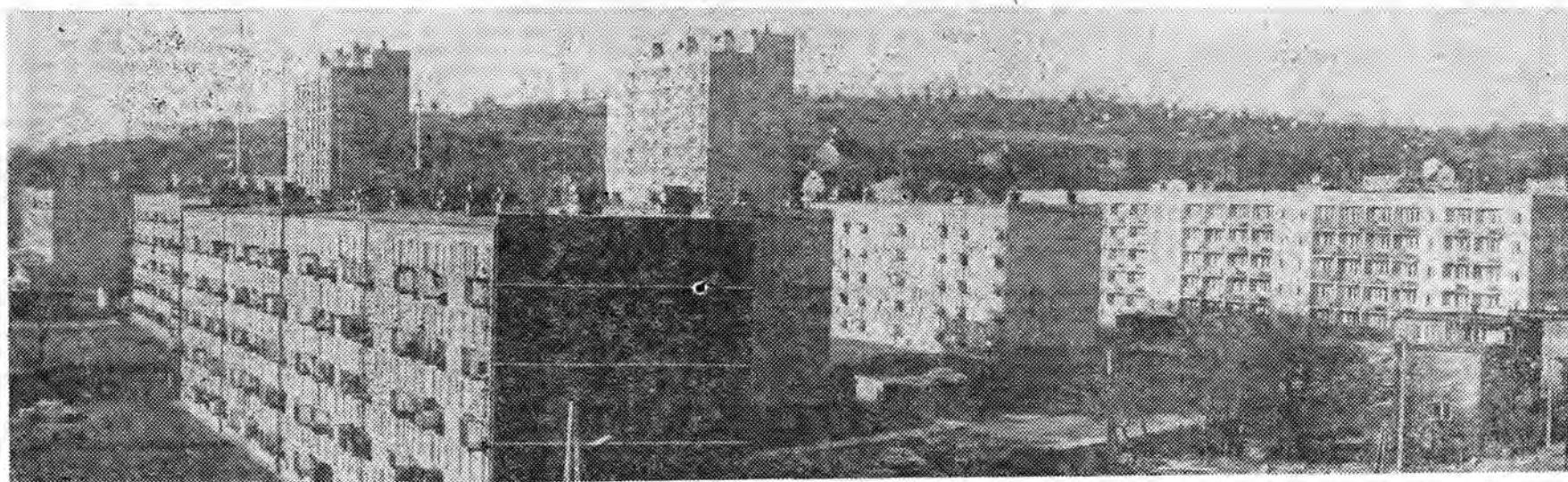
O wiele wcześniej, bo 6 maja 1979 r. „Express Wieczorny” donosił: „Na stoku Zazania w Przemyślu powstanie osiedle dla 8 tys. mieszkańców. W osiedlu położonym na 76 ha zamieszka blisko 8 tys. osób w 2,1 tysiącu lokali. Ponadto powstanie tu dwie szkoły, trzy przedszkola, tyleż żłobków, pawilony handlowe w każdym rejonie oraz spore centrum handlowo-usługowe. Biegający śladkiem osiedla jar wykorzystany ma być jako teren wypoczynkowy”. No tak — można by się naśmiewać z ludzi, których poniosła zbytnia fantazja, ale to nie ma sensu. Mogli przecież spostrzec wtedy w przyszłość optymi-

stycznie, że ów nie zrealizowany projekt sprzed lat jest bezużyteczny, że pieniądze na niego wydane zostały zmarnowane. Otóż tak nie jest, bo jest on wykorzystywany, choć częściowo zmodyfikowany. Oczywiście, pewne założenia i parametry musiały ulec zmianie, bo od opracowania wersji pierwotnej minęło kilka lat. Może jednak teraz podane terminy uda się dotrzymać, aby po latach ktoś znów sobie z nich nie dworował.

W drugim etapie realizacji (lata 1988 — 1993) planuje się wybudowanie mieszkań dla blisko 3 900 mieszkańców, dwóch przedszkoli, trzech pawilonów handlowych. Do tego etapu opracowuje się właśnie założenia techniczno-ekonomiczne.

Panuje opinia, że ów nie zrealizowany projekt sprzed lat jest bezużyteczny, że pieniądze na niego wydane zostały zmarnowane. Otóż tak nie jest, bo jest on wykorzystywany, choć częściowo zmodyfikowany. Oczywiście, pewne założenia i parametry musiały ulec zmianie, bo od opracowania wersji pierwotnej minęło kilka lat. Może jednak teraz podane terminy uda się dotrzymać, aby po latach ktoś znów sobie z nich nie dworował.

C. DUŠKO



Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

Pod koniec lata 1942 roku Niemcy dotarli w okolice Stalingradu. Ich strategicznym zamiarem było odcięcie broniących się jednostek Armii Radzieckiej i północnych okręgów kraju od roponośnych terenów Zakaukazia, a ponadto zajęcie ważnego węzła komunikacyjnego i portu rzeczno-żeglarskiego w Stalingradzie. Walki były niezwykle zacięte. 19 listopada 1942 roku nastąpiło przeciwnatarcie wojsk radzieckich, w wyniku którego około 330 000 żołnierzy niemieckich, dowodzonych przez marszałka Paulusa, znalazło się w okrążeniu. 2 lutego 1943 Niemcy skapitulowali. Do niewoli dostało się około 90 000 żołnierzy. Prysł mit o niezwyciężonej armii III Rzeszy. Nadzieja wstąpiła w uciemiężone narody Europy.

Walczyłem pod Stalingradem

— W dokumentach Wojewódzkiego Zarządu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Przemyślu napisano czarno na białym: „Kazimierz Dwulat uczestniczył w bitwie pod Stalingradem. Czyżby i tam nie zabrakło Polaków?”

— Nie zabrakło. Nie tworzyliśmy jakiejś osobnej jednostki wojskowej, byliśmy żołnierzami Armii Radzieckiej.

— Nie ma więc przesady w powiedzeniu, że Polacy walczyli na wszystkich frontach II wojny światowej, a nawet można rzec — uczestniczyli we wszystkich poważniejszych działaniach wojskowych i bitwach. Ale wracając do Pana, jest Pan przemyslaninem, jak więc trafił Pan do Armii Radzieckiej i pod Stalingrad?

— Cała tajemnica właśnie w tym, że jestem przemyslaninem. Proszę pamiętać, że do czerwca 1941 roku prawobrzeżna część miasta należała do Związku Radzieckiego. Zmobilizowano mnie więc. Miałem wówczas 21 lat. Dostałem przydział do siódmego zmotoryzowanego samodzielnego batalionu, a dokładniej — do trzeciej jego kompanii. Brali do tego batalionu tylko wysoko kwalifikowanych robotników i rzemieślników. Ja byłem ślusarzem.

— Dlaczego takie wymagania?

— To była naprawdę jednostka zmechanizowana, nie tylko z nazwy. Budowaliśmy mosty, przejazdy, zajmowaliśmy się minowaniem i rozbrajaniem pól minowych. Batalion posiadał wiele ciężkiego i specjalistycznego sprzętu, samochody, własną elektrownię, tartak, warsztaty, itd.

— 22 czerwca 1941 roku wybuchła wojna...

— Byliśmy wtedy w Besarabii, oddanej Związkowi Radzieckiemu przez Rumunów staliśmy nad rzeką. Skoro świt przyleciały nieprzyjacielskie samoloty i pięciu naszych ludzi zginęło. Nie było czasu na obronę. Nikt się nie spodziewał zagrożenia, wielu żołnierzy wróciło dopiero z przepustek. Ale coś musiało być na rzeczy i dowództwo obawiało się wojny, gdyż wcześniej rozdano żołnierzom „kartki śmiertelne”.

— Co to takiego?

— Taki mały pojemnik cylindryczny, w którym znajdowała się kartka z danymi personalnymi żołnierza. Na wypadek śmierci...

— Pierwsze miesiące wojny?

— Myśli Pan, że wiele pozostaje żołnierzowi w pamięci, zwłaszcza gdy cofa się i to długo, a do tego jako ostatni?

— Dlaczego ostatni?

— Minowaliśmy mosty, drogi, tory i wszystkie miejsca, gdzie mogli przyjąć Niemcy. Jeśli był to most, to najpierw trzeba było przepuścić nasze jednostki i dopiero wtedy, kiedy już była niemal pewność, że nadciągają faszyci, wysadzić. A jeśli minowało się drogę, to przecież nikt z naszych po nas nie mógł z niej korzystać. Tak więc moja jednostka cofała się z zasady ostatnia lub niemal ostatnia.

— I tak do Stalingradu?

— Do Stalingradu. Ale z każdym dniem rósł upór wojska i chęć walki na śmierć i życie.

— Co z tego okresu utkwiło Panu najbardziej w pamięci?

— Trudno mi powiedzieć. Lata robią swoje, wszystko szarzeje. Co może opowiedzieć zwykły żołnierz? Padł rozkaz walczyć — walczyliśmy, trzeba było minować — minowaliśmy. Może więc o minowaniu... Sfuszerowaliśmy raz robotę, most na rzece w okolicach Charkowa ocalał i zajęli go Niemcy. Zawolał nas dowódca kompanii i mówił: „Kto na ochotnika pójdzie poprawić robotę?” Zgłosiłem się wraz z trzema kolegami. Podeszliśmy w nocy z paczkami trotylu, do śmierci będę pamiętał. Na górce, na moście jakiś Niemiec grał na harmonii, inni rozmawiali, śmiali się. Zrobiliśmy swoje, cofneliśmy się, kolega zakreślił iskrownikiem i po faszystach nie zostało śladu.

— Zaczyna Pan sobie jednak przypominać...

— Stoimy raz w trójkę i rozmawiamy. W środku dowódca plutonu, Galuszka się nazywał, a tu pocisk. Piersi mu rozerwało, a nam nie.

— Szczęście.

— O tak, miałem rzeczywiście szczęście, nawet mnie nie raniło. Nigdy.

— Do końca wojny?

— Dla mnie wojna skończyła się pod Stalingradem. We wrześniu nasza jednostka znalazła się już w jego okolicy. Przerzucano nas z jednego miejsca w drugie. Niemcy napierali. Świat był zryty okopami. Pamiętam z tego okresu tylko straszne umęczenie. Raz,

po jakimś marszu i walce, upadłem, by zasnąć. Jak inni. Budzę się, a przede mną trup. Kiedy zginął, jak? Ze 120 chłopów w kompanii, pozostało nas nie więcej jak trzydziestu... W grudniu 1942 roku, przed Bożym Narodzeniem na północ od Stalingradu budowaliśmy kryty most przez Wołgę, a rzeka tam szeroka, mówili, że 4 kilometry...

— Co znaczy kryty?

— Zwykły most na palach i zmyślnych wiązańach, tyle że jego jezdnia znajdowała się tuż pod powierzchnią lustra wody.

— I co?

— I nic. Wtedy nas, Polaków, wydzielano z jednostek radzieckich i wysyłano do zgrupowania Andersa. Nie wszyscy jednak zdążyli, bo polskie dywizje wyniosły się do Iranu. Mnie i takich jak ja, z drugiego, a może trzeciego rzutu, wcielono do batalionów roboczych. Znalazłem się w Gorki. Jako kierowca jeździłem po zaopatrzeniu do Moskwy, ale to już nie ma nic wspólnego ze Stalingradem.

— Nie szkodzi, ale ciekawe.

— Dowiedziałem się o kościuszkowcach. Postanowiłem — pójdę do wojska polskiego. Popytałem po Moskwie i trafiłem do Związku Patriotów Polskich. Nie uwierzy pan, ale rozmawiałem z samą Wandą Wasilewską. Pochwaliła zamiar i kazała pisać do wojenkomatu w Gorki. Napisałem ja i inni Polacy. Odbiła się komisja poborowa, nawet trzy, wzięli innych, a mnie nie, choć byłem zdrowy i obeznany z wojaczką. Może dlatego, że właśnie zdrowy i silny. W Gorki potrzeba było takich do roboty. Nie pomogły apelacje. Tam doczekałem się końca wojny... 9 października, czterdziestego piętnastego, wyjechałem, 25 dotarłem do Przemyśla.

— Ma Pan jakieś medale, pamiątki? Może spod Stalingradu?

— Coś niecoś miałem, nawet medal „Za odwagę”, ale w pociągu poznałem faceta, żulika i tyle. Nie miał co jeść, a ja dostałem suchy prowiant na miesiąc, więc się z nim dzieliłem. We Lwowie zostawiłem przy nim na chwilę swój wojenno-tulaczy worek. Nic tam w nim nie było, ale i na to się zlakomił. Wiadomo — złodziej, takiego więzienie ani ludzkie serce niczego nie nauczy. Przepadł medal, niektóre dokumenty i reszta. Szczęście, że do domu było blisko i o jedzenie nie musiałem nikogo prosić.

Rozmawiał: Z. ZIEMBOLEWSKI

Pocztą w Powstaniu Styczniowym

Nawiązując do artykułu pt. „GALICJA NIE STAŁA NA UBOCZU” („ŻP” z 19 bm.) pragnę podać garść wiadomości z dziedziny mało znanej, ale jakże ciekawej.

W Powstaniu Styczniowym nie miała rolę odegrała pocztą. Organizacje centralne i prowincjonalne — dla szybkiego doręczania rozporządzeń, a także korespondencji Rządu Narodowego — korzystały z różnych środków komunikacyjnych, dopełniając je ponadto specjalnymi połączeniami pocztą własną. Istniały więc w Małopolsce (tak samo jak w Królestwie Kongresowym) dwa rodzaje poczt: jedna tzw. obywatelska, druga — oparta na austriackich instytucjach państwowych. Na podwoju obywatelskie i konie rozstawne wydawano specjalne bilety. Na stacjach położonych przeważnie w lasach, zmieniano konie i bryczki...

W Przemysłu odpowiedzialnym za pracę pocztą powstańczej był Karol Moné (ur. w 1818 r.), starszy inżynier powstałej w tym okresie kolei Karola Ludwika, mianowany przez Rząd Narodowy pobożną podatkowym i pocztmistrzem. Pełnił te obowiązki do końca powstania.¹⁾

W szeregi powstańców bardzo licznie wstępowała młodzież przemyska. Punkt zborny znajdował się w Medyce, w dobrach Gwalberta Pawlikowskiego, gdzie działali Leleweł-Borelowski i gościł generałowie — Wysocki oraz Czachowski. Powstańcom niezbędna była pomoc i duża ilość broni. To wszystko trzeba było przesyłać „pocztą obywatelską”. Znaczną rolę spełniały tu kobiety, wykonujące funkcje kurierek w pocście powstańczej. Wyróżniły się panie: Pawlikowska, Krasnopolka i Schwarzwowa, które kilkakrotnie przekazywały broń instrukcje i różne druki do Gródka i Lwowa. Kurierka była też 16-letnia Wanda Wiszniewska. Pewnego razu przybyła do Medyki, do Pawlikowskich, z informacją o przeżyciu broni. Następnie odjechała do obozu z pilną pocztą i rozkazem ukrytym w podwójnej podeszwie. Niebawem nadeszła wieść o schwytaniu jej przez nieprzyjaciół i straceniu.²⁾

Nigdy jednak nie udało się wrogom do końca rozszyfrować systemu organizacyjnego pocztą powstańczej. Jeden z ówczesnych generałów rosyjskich powiedział na ten temat: „...macie i furaz dla powstańców i broń jaka taka i wiadomości o nas tak dokładne przez wasze rewolucyjne pocztę, że ruszyć się nie możemy, żeby zaraz o nas raport tajny do waszych naczelników nie leciał...”³⁾ Słowa te dobitnie świadczą o znaczeniu i pracy instytucji pocztą w okresie Powstania Styczniowego.

JERZY KOŁODZIEJ

¹⁾ „Księga pamiątkowa” opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w 40 rocznicę Powstania Styczniowego, przez Józefa Białanie-Cholodeckiego. Lwów 1904 r.

²⁾ „Ciche bohaterki” — Marii Bruchnalskiej — o udziale kobiet w Powstaniu Styczniowym. Miejsce Piastowe 1933 r.

³⁾ „Przegląd pocztowy” — zeszyt nr 2 z 1934 r.

NIC CO LUDZKIE...



Mieszkańcy osiedla Warneńczyka III w Przemyślu mają wreszcie gaz. Nie wszyscy jeszcze doprowadzili go do mieszkań. Ale dla 150 odbiorców, którzy przez dwa lata bezskutecznie wydeptywali urzędowe i organizacyjne ścieżki, przyłączenie gazu do domów — to już właściwie finał.

Gdybyśmy ograniczyli się jedynie do stwierdzenia, że sfinalizowanie gazyfikacji osiedla jest zasługą PRON-u z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej, byłoby to wówczas tylko kolejny przyczynek do statystyki dla tych, którzy uważają, że PRON jest dobry na wszystko. Tym razem jednak nie zakwestionują jego roli ani obserwatorzy, ani sympatycy, ani nawet sceptycy, czy wręcz przeciwnicy — bo tak mniej więcej skłasyfikować można stosunek społeczeństwa do tego ruchu. Po prostu PRON zadziałał zgodnie ze swym powołaniem — doprowadził do porozumienia skłóconych (choć nie na tle politycznych przekonań) stron: mieszkańców, którzy społecznie pracowali przy zakładaniu gazu, i wykonawcy, odpowiedzialnego za roboty fachowe. Po drodze w sprawę zamieszane były jeszcze urzędy i inne pomniejszych ognia, które mają swój niechlubny udział w perturbacjach związanych z gazyfikacją osiedla.

Nie wnikając w szczegóły, wyjaśnić należy, skąd organizacja z przedsiębiorstwa komunikacyjnego wzięła się na osiedlu Warneńczyka III w roli negocjatora. Otóż, zrobiła to na prośbę pracowników WPKM, którzy w poczuciu zupełnej już bezsilności, po nieudanych interwencjach w różnych kompetentnych komórkach, zwrócili się o pomoc do swego zakładu. Pracowników sześciu, a potencjalnych odbiorców gazu na osiedlu — stu pięćdziesięciu. A więc sprawa właściwie spoza zakładu. A jednak Zakładowa Grupa PRON, pod przewodnictwem MIKOŁAJA SAWCZAKA, zaangażowała się w sprawę. Zorganizowane przez nią spotkanie społeczne komitetu budowy gazociągu z wykonawcą robót i przedstawicielami urzędów doprowadziło do porozumienia, jakkolwiek nie obeszło się bez wielokrotnego jeszcze pukania do różnych drzwi — zanim nastąpił finał. Efektowny, przyznać należy. Ludzie wdzięczni — a dla organizacji powstałej we wrześniu 1982 roku, która już w październiku zdążyła coś konkretnego — dobry początek i niezła reklama.

Spójrzmy teraz na sprawę z innej strony. Zakładamy, że w działalności społecznej nie liczą się funkcje zawodowe i formalne układy — każdy jest osobą prywatną. Jednak w tym konkretnym przypadku w imieniu pracowników, choć nie tylko, wystę-

pują przedstawiciele zakładu. Tak się akurat składa, że przewodniczącym PRON jest wicedyrektor WPKM — człowiek lubiany i ceniony, któremu załoga powierzyła tę funkcję jednomyślnie, w tajnym głosowaniu. Jeśli teraz, droga dalszych rozważań, dojdziemy do wniosku, że właściwie gazyfikację osiedla Warneńczyka III przyspieszył dyrektor przedsiębiorstwa komunikacji wraz z grupą swych pracowników — to, na Boga, ludzie! — coś mi tutaj nie gra. Gdzie są ci, którym płacą za to, żeby rurami płynął gaz — bez względu na trudności, jakie po drodze napotykają?

Jeśli nawet ciało społeczne odnosi sukces, angażując się w sprawę, która należy zupełnie do kogoś innego, to tym jaskrawiej widać, czyżby niekompetencje, niedowład organizacyjny, czy wręcz lenistwo.

Cóż jeszcze zakładowy PRON może zapisać na swym koncie po stronie plusów? Na wkład w prace nad modyfikacją systemu plac. Dysproporcje płacowe między kierowcami a pracownikami warsztatów były przyczyną podziału załogi. Nowy system plac stworzył w zakładzie zupełnie inną atmosferę.

Cenna dla społeczeństwa inicjatywa — to decyzja o przekazaniu szkołom gminnym 15 autobusów wycofanych z komunikacji miejskiej, przy jednoczesnej deklaracji pomocy w remontach i przeglądach na okres jednego roku.

Jak widzimy, działalność Zakładowej Grupy PRON wyszła także poza zakład, jakkolwiek właściwie tu pozostała jeszcze wiele do zrobienia.

W trakcie zebrania, na którym Zakładowa Grupa PRON przekształcała się w Zakładową Radę PRON i dokonywano wyboru jej prezydium, uczestnicy dyskusji poruszyli wiele bolączek. Są to sprawy, jak powiedział jeden z kierowców, o których mówi się od lat, i nie się właściwie nie zmienia. Np. wandalizm na autobusowych przystankach; szczególne jego nasilenie przypadło na okres sylwestrowy, kiedy rozbawieni przemysłowcy zdewastowali aż 30 przystanków. Zdaniem kierowców — kary na kolegium za tego typu wykroczenia są zbyt niskie. A ci, którzy mają nocne kursy narzekają, że nie uświadczy dzielnicy, ani żadnego patrolu, do którego można zwrócić się, gdy niesforny pasażer rozrabia na przystanku lub w autobusie. Od dawna już kierowcy nawołują o oświetlenie końcowych przystanków — szczególnie w Medyce i linii nr 3 — bezskutecznie. Podobnie jest z zatokami, petlami i półpetlami autobusowymi. Nawracają często na wąskich ulicach, narażając siebie i innych użytkowników dróg. Nie mogą także doprosić się o ubikacje na petlach: Czy mamy za każdym razem zjeżdżać do bazy? — pytają.

Nie rozwiązana pozostaje także sprawa parkingu dla samochodów osobowych w okolicy dworca PKP. Kierowcy narzekają, że parkujące tam samochody utrudniają manewrowanie autobusem i domagają się likwidacji parkingu. Nie jest to sprawa prosta, bo wiadomo, że miejsce do parkowania samochodów osobowych jest w centrum Przemyśla niewiele. Kompetentne władze opracowały ostatecznie projekt ograniczenia parkingu gazonami, co zarówno kierowcom, jak i nam, wydaje się nieporozumieniem: manewrowania autobusem nie ułatwi, a w dodatku gazon zajmą i tak już ograniczone miejsce. Wkrótce ma być próba realizacji tego planu. Sugestie kierowców pomysłodawcy mają wziąć pod uwagę dopiero po ustawieniu gazonów. Czy wtedy nie będzie jednak za późno?

Bardzo ważne, nie tylko dla sprawnego funkcjonowania przedsiębiorstwa, ale i dla nas — pasażerów przedsiębiorstwa — to utworzenie punktu informacyjno-kontrolnego w mieście. Miałoby to istotny wpływ na punktualność kursowania autobusów. Jak dotąd nie udało się osiągnąć porozumienia z architektem miejskim w sprawie lokalizacji. Do najważniejszych zadań PRON będzie należało sfinalizowanie tej sprawy.

Poruszono jeszcze inne problemy, m. in. mówiono o odwołaniu się do terminu zakończenia budowy nowego mostu na Sanie, o sprawach mieszkaniowych i socjalnych.

„Gdy powstaje nowa organizacja, ludzie zazwyczaj zwracają się do niej z problemami, których wcześniej nie zdołali rozwiązać. Są to najczęściej sprawy socjalne, bądź dotyczące usprawnień w pracy, zależne często nie od samego pracodawcy, ale i od administracji miejskiej. Sytuacja jest specyficzna, bo komisje socjalne wkrótce zawieszają swą działalność, mnóstwo spraw leży zaś w gestii związków zawodowych. Funkcjonujący w zakładzie PRON będzie z pewnością musiał uporać się z niełatwym problemem.

— Będą się liczyć tylko czyny — powiedział przewodniczący prezydium. Możemy wierzyć, że nie będzie gołosłowny, bo udowodnił już, że potrafi działać skutecznie.

Gdyby tak jeszcze udało się osiągnąć porozumienie między kierowcami a pasażerami, byłaby to pełnia szczęścia. Co skłania mnie do tej refleksji? Otóż, w trakcie zebrania obecny tam członek Prezydium Tymczasowej Wojewódzkiej Rady PRON, przewodniczący Tymczasowej Miejskiej Rady PRON w Przemyślu JAN ORŁOS wspominał o tym, co powoduje nieustanne spiecia: kierowcy czekają do ostatka obok końcowego przystanku, po czym podjeżdżają w ostatniej chwili i ruszają tak szybko, że ostatni z pasażerów ledwie zdąży wsiąść. A na to z grona kierowców odzywa się głos: — Chodźmy stąd! Nie pracujemy w kieracie, ani w kolchozie! Pasażerowie nie znają przepisów!

I ani nuty zrozumienia dla mokrącego i marznącego na przystanku pasażera. Wyłącznie zaciętrzewienie. Tylko jeden z kierowców spokojnie i kulturalnie powiedział: — My też jesteśmy ludźmi. Chcemy zapalić papierosa i odetchnąć świeżym powietrzem, odpocząć od zgiełku.

Rozumiemy.

(bs)

Podchorążowie

Co roku w wojskowych szkołach zawodowych różnych specjalności rozpoczynają naukę kolejni kandydaci przygotowujący się do niełatwego zawodu podoficera, chorążego lub oficera naszych sił zbrojnych. Co ich pociąga? Czy tylko niepodważalny urok mundur i wysoki społeczny prestiż przyszłego zawodu? Czy może chcą przeżyć prawdziwie „męskich” przygód?

Na te i inne, związane z wojskiem, pytania odpowiadali na spotkaniach z młodzieżą kilku przemyskich szkół średnich m. in. sierż. pchor. LESZEK KULESZA — student IV roku Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Rakietowych i Artylerii im. gen. J. Bema w Toruniu oraz plut. pchor. JAN SŁIWINSKI — adept III roku Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych im. T. Kościuszki we Wrocławiu.

— Wojsko było moją pasją już w szkole podstawowej — mówi sierż. pchor. KULESZA.

— Dziadek służył w artylerii podczas I wojny światowej i walczył m. in. w okolicach Przemyśla, a brat — absolwent toruńskiej uczelni — jest majorem. Można powiedzieć, że to tradycja rodzinna i „miłość” do artylerii klasycznej, która i ja wybrałem jako główny kierunek nauki. Start w nowym środowisku miałem ułatwiony, dzięki doświadczeniom brata nie mnie nie zaskoczyło w pierwszych miesiącach służby.

W wojsku wiele się już nauczyłem. Wiem co to znaczy samodzielność, inicjatywa, umiejętność podejmowania decyzji i odpowiedzialność za wykonywane zadanie. Byłem też na różnej praktyce w jednostce liniowej. Warunki nieco inne niż w szkole, ale szybko się do nich przystosowałem i dawałem sobie radę. Jako przyszły dowódca wiem, że trzeba umiejętnie podejść do ludzi, nazwać ich i przekonać o celowości działania. Sadzę, że w przyszłej pracy będzie mi się to udawało.

Student najstarszej wojskowej uczelni LWP obchodzącej w tym roku swoje 40-lecie wrocławskiej „zmechanizowanej” plut. pchor. SŁIWINSKI pochodzi również z rodziny wojskowej: ojciec — podoficer zawodowy, wujek — chorąży w „niebieskich беретach”.

— Podobnie jak kolega, wyboru swej drogi życiowej i zawodu dokonałem już w „podstawówce”. Pod tym kątem wybierałem naukę w szkole średniej — poszedłem do technikum. To się opłaciło i do dziś procentuje. Byłem zdolny z kilku egzaminów i zajęć, miałem więcej czasu wolnego niż koledzy. Jest czas

w wojsku na naukę i prywatne życie: tylko wszystko trzeba dobrze zorganizować. Są szerokie możliwości działalności kulturalno-oświatowej, prężnie działają rozliczne kółka zainteresowań, mamy możliwość skorzystania ze zbiorów bibliotecznych, które nie mają nawet najlepiej wyposażone placówki cywilne — szczególnie jeśli chodzi o historię wojskowości i zagadnienia współczesnej techniki. Nauczyłem się przez te niespełna 3 lata sporo o przeżyciu Skalkatem 8-krotnie ze spadochronem umiem prowadzić wszelkiego typu pojazdy wojskowe, a nawet lecieć konno bo i tego rodzaju zajęcia mamy. Jeśli ktoś myśli o ciętawym życiu to u nas w wojsku znajdzie swą szansę.

Podchorążowie opowiadali o różnych możliwościach aktywnego uczestniczenia w życiu kulturalnym, sportowym oraz o pracy społecznej na rzecz różnych środowisk. Nie ukrywali też, że każdy z nich jest już myślami przy odczytanej promocji na ówczesny oficerski stopień. Rodzi ona wieloletnim 4-letnim wysiłku i intensywnym nauki, której efekty będą również widoczne wszędzie tam, gdzie „twardzi” ludzie w zielonych mundurach na co dzień przychodzą ze swoją pomocą. Cienią ich za wysokie kwalifikacje i wiedzę fachową, lecz chyba nade wszystko za to, że w każdej chwili są gotowi, aby stanąć do obrony naszych granic, domów i rodzin. A to chyba największy z zaszczytów, jakiego może doświadczyć każdy młody człowiek, który po ukończeniu szkoły średniej zdecyduje się na wybór swej życiowej drogi, związanej z żołnierskim losem.

ZB.



Od lat słuchaczom zawodowych szkół oficerskich towarzyszą przez jakiś czas podchorążowie SOR-owców odbywających służbę w WSOWZmch we Wrocławiu w turnusie letnim 1978 roku. Dzisiejsi dyrektory, nauczyciele i pracownicy szeregu ważnych instytucji a przyszłowi „szefi” w oku wspominali te czasy, gdy dane im było przez rok nosić mundur podchorążego: ćwiczenia, poligony, nocne alarmy, a następnie kilka miesięcy praktyki na stanowisku dowódczym w poszczególnych jednostkach. Jak mówiła (kobieta) — wojsko, to „szkoła życia”, przez którą powinien przejść każdy, kto chciałby się uważać za „prawdziwego” mężczyznę!

Zdjęcie ze zbiorów autora

Blizsza ojczyzna Tadeusza Piekły

„Zgadza się bowiem raczej z sądem Kazimierza Wyki o szczególnej roli twórczości pisarza, a zwłaszcza poety. I myślę, że uświadamiając sobie czym było owo pojęcie u twórców najwyższego lotu, łatwiej jest zrozumieć, że np. apokaliptyczny do Sanu czy Wistoki podobna w gruncie rzeczy mogą pełnić funkcje co wzmianki o Niemnie w „Panu Tadeuszu” czy o Wiele lub łódzkich Bałutach w „Kwiatkach polskich” — napisał w przedmowie do antologii wierszy poetów rzeszowskich Ryszard Matuszewski. Rzeczywiście ta blizsza ojczyzna bywa dla twór-

ców często inspiratorem ich działalności. Stąd też powroty tematyczne w rodzinne strony jednocześnie się z poetyką dziełnych wrażeń. Ale bywa i tak że twórca żyje ciągle w tym samym miejscu i utrwała niepowiedzialność swojego otoczenia i czasu przelewającego się przez ulice i drogi swego miasta lub wsi. W obu tych kategoriach mieści się Tadeusz Piekło — poeta przemyski który mimo wyjazdu stąd temu miastu został wierny. Rzeszowski Oddział KAW wydał nie tak dawno tomik jego poezji pt. „Żywa ziemia” (wiersze przemyskie). Czytamy w tej książ-

„(...) Tutaj — więc wszędzie, czyli nigdzie. Z Sanem co się ułożył w ilustych piersiach ziemi, w tym chorym zdrowiu i w porze rozchwieanej. Byłem i jestem. I tu pozostanę z oczami w przyszłe światło otwartymi”.

Piekło nie jest przemyslaninem z urodzenia. Zamieszkał tu w wieku 25 lat. W roku 1961. W 1965 r. wydał pierwszy swój tomik pt. „Próba elipsy”. Drukował wiersze m. in. w „Nurcie”, „Życiu Literackim”, „Kamieniu”, „Nowej Wsi”, „Kierunkach” oraz w wydaniach zbiorowych, poświęconych kulturze i sztuce dawnego województwa rzeszowskiego i ziemi przemyskiej. W antologii pt. „Wiersze z Rzeszowskiego” jego utwory określono jako „urokliwe liryki przemyskie”.

Piekło nie zapiera się w swoich wierszach wiejskiego pochodzenia (urodził się we wsi Niechobrz w d. powiecie rzeszowskim); nie intelektualizuje ich zbyt.

Poważne miejsce w tomiku poezji pt. „Żywa ziemia”, ma opis. Nie jest to jednak prosta apologetyka otoczenia i uwznioślanie tego co szare. Opis tu jest raczej pretekstem do refleksji. W ten sposób komunikacja Piekły z czytelnikiem jest pełniejsza bo okazuje się być różnorodna i wielowarstwowa. Oto przykład:

„(...) Tyle jest miejsc bolesnych we mnie, ponad latami pochylonym. Wiecie, ulice, kwiaty, domy — i coraz później. Coraz ciemniej.

(...) W tym świecie pełnym substytutów gdzie słowo siebie się zapiera poeta — śmieszny szewc bez butów ani żyć nie może, ni umierać.

W zapaści czasu uwieczony tonę — jak w Sanie suche siano. Jestem schwytyany. Prowadzony w dzwonami rozelśnione rano”.

Tomik „Żywa ziemia” opatrzone jest podtytułem „Wiersze przemyskie”. Są to utwory nie tylko w Przemyslu napisane, ale w większości cząsem nawet jednym słowem czy wersem) przypominające wspólnotę poety z tym miastem. Zresztą Piekło komunikuje o tym czytelników już we wstępie: „(...) Wiedząc tyle co tni, czyli nie tak wiele — żyłem, byłem, pisałem w Prze-

mysłu. Wewnętrznie czynię to nadal, choć życiowe konieczności osadziły mnie na mazowieckich mieliznach. Wiersze pomieszczone w tej książeczce — zrodziły się z miłości. Bywa ona ta miłość — niekiedy śmieszna, a często nawet trytujała dla postronnego obojętnego obserwatora. Ale miłości jeśli jest nie w istocie — wręcz ani zaprzeć się nie godzi”. Nawet w tym prozatorskim fragmencie wycodził liryzm Piekły. Jego wiersze pomieszczone w tomiku „Żywa ziemia” są gładkie, przyjemnie się je czyta. Nie są przegadane i przebarwione słowem nie są też zbyt oszczędne i ascetyczne. Poeta pokazuje tu literackie wyczucie. Dozule jak aptekarz: odpowiednią ilość barwy słownej i odpowiednią ilość refleksji.

„(...) Przez słotne drogi dąży wozy dzieje, zwierzęta rzeźne kurzem obmywane. Ich krew płynąca w zorzach nam fałszywie Kwiat się rozwiera powoli nad ranem. A jednak — jakby coś, gdzieś usychało: woda odpływa i wlewną korzenie gdy my — zawzięcie stłoczeni na scenie — dbamy o zdrowie i wymyte ciało”.

Piekło żył w wstępie do tego tomiku. I niektórzy mają za nie poezję regionu południowo-wschodniego. „Przed dwudziestu laty, kiedy ukazał się „Almanach poezji rzeszowskiej” niektórzy utrzymywali że rzeszowska — to jest kielbasa, ale poezji — nie ma i być nie może”. Właśnie w tej ostatniej publikacji Piekło potwierdził, że można mówić nie tylko o poezji rzeszowskiej, ale również o poezji przemyskiej, która gdzieś drzemie i tylko czeka na otwarcie jej publikatorskich bram. Ale może się stać, że uschnie ona jak kwiat nie podlewany. To także przewidywał Piekło pisząc w swoim tomiku:

„(...) Umarł poeta — i nic się nie stało. Już lśnią na powrót chirurgiczne noże, tlen odstawiony, znowu wolne nosze. Czy w tym fularze do trumny go złożą? (I tylko tyle pytań — pojął się — bo przecież nie ma na nie odpowiedzi wśród mów i fałszu uczonej gawiedzi dziobiącej martwe, lodowate ciała...”

JACEK MACINA

Tadeusz Piekło „ŻYWA ZIEMIA (wiersze przemyskie)” KAW Rzeszów, wyd. I, cena 45 zł.

FERIE W WOJEWÓDZKIM DOMU KULTURY W PRZEMYŚLU

Liczne
atrakcje

Wiele
ciekawych
impresji

Okazja
do rozrywki
dla dzieci
i młodzieży

2 II. Grupa rockowa
„Lombard”

sala widowiskowa
WDK godz. 16 i 19

3 II. Teatr Lalki i
Aktora „Kacperek”

M. Pawlik — „O
słonecznej panience i
deszczowym kawale-
rze”, reż. J. Zitzman,
muz. B. Pasternak, sa-
la widowiskowa WDK
godz. 12 i 16

4 II. Eleni i grecki ze-
spół „Prometeusz”

sala widowiskowa
WDK, godz. 17 i 19.30

5 II. Bal maskowy dla
najmłodszych

(w programie liczne
atrakcje) Klub „Piwni-
ce WDK”, godz. 16
—19.

6 II. W krainie bajki i
baśni

„Zaczarowana waza”

Klub „Piwnice WDK”
godz. 16.

U w a g a !!!

Klub „Piwnice WDK”
specjalnie w czasie fe-
rii, czynny cały dzień,
tzn. w godz. 9—14 dla
dzieci (w programie
gry i zabawy, konkur-
sy taneczne i rysunko-
we) i w godz. 16—21
dla dorosłych.

Co w lutym?

* WDK organizuje cykl
impresji w okresie zimowych
ferii dla dzieci i młodzieży
(szczegółowo w ogłoszeniu obok).

* W BWA można będzie
jeszcze obejrzeć przed-
stawione na VII Salonie
Przemyskim, natomiast w po-
łowie miesiąca nastąpi otwar-
cie wystawy pt. „Malarstwo
Polski południowo-wschod-
niej”.

* Centrum Kultury Robo-
tniczej im. K. Opalińskiego
przy Zakładach Płyt Piśmio-
wych proponuje w ramach
sceny szkolnej nowoczesną
wersję „Hamleta” prezento-
wanego przez Teatr im. Lu-

dwika Solńskiego i „Antygo-
nę”, wystawioną przez Teatr
im. Wandy Siemaszkowej.

* Klub PAX w Przemyslu
zaprasza na odbywające się co
miesiąc spotkania pt. „Tajem-
nice medycyny niekonwen-
cjonalnej”. Tym razem przed-
miotem zainteresowania bę-
dzie kliniczne zastosowanie
propolisu. Spotkanie poprowa-
dzi doc. S. Scheller. O medy-
cznym i filozoficznym
aspekcie poczęcia będzie mō-
wił dr R. Cwierz (prelekcja
zostanie przeniesiona do od-
działów PAX-u w Jarosławiu
i Lubaczowie). W lutym na-
stąpi również inauguracja

Klubu Literackiego, w które-
go ramach wystąpi Józef Ku-
rylak, prezentujący pisarstwo
Gombrowicza.

* Kina przemyskie przed-
stawia znakomity film pro-
dukcji RFN pt. „Matężstwo
Marii Braun” oraz amerykań-
ski film „Marzec 1941”. Z cie-
kawych wznowień warto na-
tomiast polecić „Czas Apoka-
lipsy” i „Joe Valachi”.

* Dom Kultury Kolejarsza
zaprasza dzieci na zabawy w
ramach cyklu „Felek maszy-
nista” oraz na wieczór bajko-
wy i występ Teatru „Kacpe-
rek”.

* Miejski Ośrodek Kultu-
ry w Jarosławiu proponuje
miłośnikom greckich melodii
koncert zespołu „Prometeusz”.
W czasie ferii dzieci będą mo-

gły przyjemnie spędzić czas,
uczestnicząc w imprezie - pt.
„Bawimy się razem”. W sali
wystawowej MOK-u czynne
będą wystawy: plastyków
amatorów i klubu fotografic-
znego „Atest”. Rencistom i
emerytom zadedykowano zaś
koncert kameralistów działa-
jących przy Zespole Pieśni i
Tańca „Przemysł”.

* Miejski Ośrodek Kultury
w Lubaczowie organizuje w
czasie ferii zimowych zestaw
impresji dla dzieci — przewi-
dziano wspólne malowanie,
prezentacje bajek i baśni oraz
spotkania pt. „Z historią na
wesolo”.

* Miejski Ośrodek Kultury
w Przeworsku zaprasza mie-
szkańców tego miasta na
„Hamleta” przedstawionego
przez aktorów Teatru im. Lu-
dwika Solńskiego.

Mae

Realizm i abstrakcja

Wśród eksponowanych ostatnio w Przemysku wystaw plastycznych chcieliśmy zwrócić uwagę na dwie pod każdym niemal względem różne.

Wystawa malarstwa i rzeźby członków Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego, działającego przy Wojewódzkim Domu Kultury, miała wyjątkowo bogatą oprawę, była bowiem podsumowaniem całorocznej działalności członków klubu. W sali wystawienniczej WDK obejrzyć można było ponad 170 prac dwudziestu miejscowych amatorów. Jeżeli by się dzielić po liczbie osób obecnych na wernisażu, wśród których nie zabrakło przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich impreza ta miała znaczną rangę przynajmniej towarzyską. Wiele komplementów padło z ust otwierającego wystawę wojewody Andrzeja Wojciechowskiego, a wicewojewoda Leszek Sobala, który w roku ubiegłym ujął w swe skrywane dotąd malarskie pasje, „awansowany” został na honorowego członka Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego i z rąk jego przewodniczącego Erazma Tchórzewskiego otrzymał stosowny klejt.

Klub działa przy WDK od roku 1979 i skupia ponad 50 członków. Pochodzą oni z różnych środowisk, wykonują różne zawody a łączy ich wspólna pasja tworzenia. O działalności tych osób mówi m. in. specjalna kronika, bardzo ciekawie prowadzo-

na przez Stanisława Kosa i ozdobiona jego uroczymi akwarelami. Znajdujemy tu nie tylko suche informacje, ale również osobliwe refleksje pisane na marginesie wystaw, plenerów i konkursów.

Rok ubiegły był rokiem aktywnej działalności twórczej i wystawienniczej przemyskich amatorów sztuki akcentujących swoją obecność. Zorganizowano wiele wystaw indywidualnych i zbiorowych w Przemysku, a także innych miastach nie tylko naszego województwa. Nie zabrakło plenerów a miejscowi amatorzy z powodzeniem brali udział w różnorodnych konkursach. Warto też jeszcze przypomnieć o niedawnym sukcesie Jakuba Kosturkiewicza, który otrzymał nagrodę Jerzego Karo za pracę o motywach przemyskich. W ubiegłym roku Klub Plastyka Nieprofesjonalnego otrzymał także od prezydenta miasta dyplom uznania za upowszechnianie kultury.

Na zaprezentowanej w WDK wystawie dominuje malarstwo. Prace bardzo zróżnicowane w charakterze, a także poziomie artystycznym. Obok wysokiej klasy, rzetelnych, wystudiowanych pejzaży, dość licznie nieporadne próby, które trudno tu szukać nowoczesnego eksperymentu i form. Wiele z nich, zdecydowanie większość autorów to zdeklarowani realisci biorący czerpać z kanonu swojej twórczości piękno miasta i

okolic. Przy wszelkim wartościowaniu trzeba być tu jednak bardzo ostrożnym, gdyż oamiatać należy o tym, że idea amatorskiego ruchu artystycznego w dość specyficzny sposób określa zarówno motywację twórcy jak i efekty jego dokonań.

Zupełnie inny charakter ma wystawa malarstwa JERZEGO NOWOSIELSKIEGO z Warszawy eksponowana w Galerii „AX”. Autor, absolwent Wydziału Malarstwa Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu jest docentem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie gdzie kieruje Katedrą Technologii Malarstwa Sztalugowego i Kopii na Wydziale Konserwacji Dzieł Sztuki. Znany z szeregu wystaw tym razem zaprezentował publiczności kilkanaście olejnych obrazów, które najgłośniejsze określić można dość pojemnym mianem — abstrakcji geometrycznej.

Jak się okazuje jest to tylko jeden z równoległych kierunków

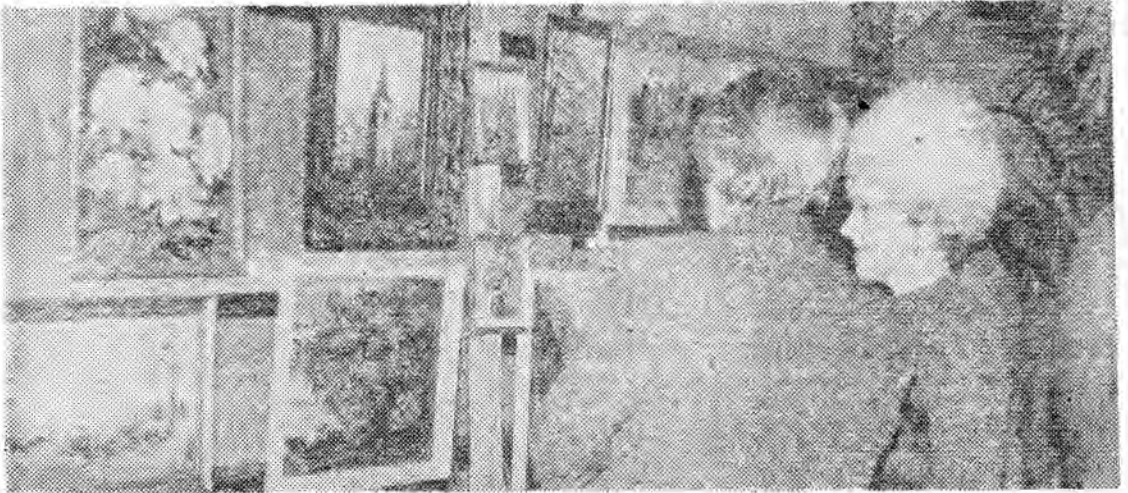
twórczości tego autora. Ma on bowiem na swoim koncie wiele realizacji plastyczno-konserwatorskich, m. in. rekonstrukcję malarską stropu w Muzeum Oręża Polskiego w Kolobrzegu konserwację i rekonstrukcję malarstwa bizantyjskiego w kaplicy zamkowej w Lublinie wykonanie mozaik ceramiczno-sciennych w Toruniu i Włocławku, czy opracowanie kolorystyczne reprintsów wersji „Herbarza polskiego” Kasprowicza. Wykonuje także pastisze oraz kopie malarstwa dawnych mistrzów. Spoglądając na prezentowane abstrakcje można mieć przekonanie o bardzo rozległych, a nawet wręcz przeziślawianych obszarach twórczej penetracji autora. Jednak...

— Nie jest to żadna sprzeczność — powiedział autor — pastisze i kopie nie traktuję li tylko jako technicznej wprawki. Jest to po prostu równoległy zakres moich zainteresowań. Wcale nie chce przez to sankcjonować czy w jakiś sposób nobili-

zować tej, ze wszech miar pasjonującej dziedziny, gdyż uważam, że broni się sama. Zresztą bez tych doświadczeń nie powstałyby chociażby te prace, które przywiozłem do Przemysłu. Dzięki starostom mistrzom nauczyłem się można bardzo wiele przede wszystkim solidnego, klasycznego warsztatu, a bez tego trudno w malarstwie cokolwiek osiągnąć.

Własnie rzetelność warsztatowa bardzo widoczna jest na płótnach warszawskiego artysty. Jest to jedyne obiektywne spostrzeżenie, jakie można w tym przypadku zasugerować, gdyż same prace (m. in. z cyklu „Adaptacja czerwieni” czy „Rozprzestrzenianie”) spowodują na pewno bardzo różnorodne kontrowersyjne odczucia estetyczne odbiorcy. Jak zapowiedziano, Galeria PAX-u zaprezentuje w przyszłości także pastisze malarstwa flamandzkiego wykonane przez Jerzego Nowosielskiego, co w kontekście obecnej prezentacji już teraz zapowiada się ciekawie.

78



Na wystawie obrazujący dorobek członków Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego w 1982 roku.
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

W kolejce po książkę

Na długiej liście deficytowych towarów znalazła się u nas również książka. Nie bardzo wiadomo czy mamy się z tego tytułu radować (bo niby taki ped do wiedzy) czy też smucić (bo jak to obdzielić wszystkich chętnych), ale fakt jest faktem — kłopotów z tym co nie miało. Najwięcej „radości” mają księgarze, bo klient patrzy na alch wilem, podejrzewa o sta wole i zwykła spekulację. Raz po raz dochodzi do awantur i wzajemnych oskarżeń, słowem — do nieprzyjemnych i bardzo stresujących sytuacji. Temat ten wielokrotnie gościł na naszych łamach, jednak wracamy doń raz jeszcze, gdyż jak na razie, nie stracił swej aktualności.

Jeżeli faktycznie towaru jest mniej niż chętnych do jego nabycia, to wówczas problem spro-

wadza się przede wszystkim do podstawowego pytania: — Jak dzielić?

No właśnie, jak dzielić, aby było to sprawiedliwe i satysfakcjonujące wszystkich? Salomonowy wyrok tego pytania jest tutaj oczywisty, gdyż z góry założyć można, że przy ogólnym deficycie niezadowolonych będzie cała armia.

Przeciętny miłośnik książek jest w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Wydeptuje ścieżki różnych księgarń i zwykle zdać się musi na szczęście lub przypadek losu, by natrafić na jakąś poszukiwaną przez siebie, rzadko dostępną pozycję. Dopytuje się o książkę w trywale i zwykle otrzymuje rzeczową odpowiedź: — Nie ma, nie by-

ło, jeszcze nie przyszło, już sprzedaliśmy... — Czasami dana pozycja jest na składzie, ale w ilości zastrzeżonej dla bibliotek i instytucji, co naszego wytrwałego bibliofila raczej nie zadowala.

Książki, te najbardziej poszukiwane, są jak świeże bułki. Znikają w ciągu paru chwil i zawsze towarzyszy tej transakcji duża kolejka lub tłumek oczekujących klientów. Nie wszyscy odchodzą ze zadowolonym egzemplarzem pod pachą. Dla niektórych nie starczy. I tych właśnie którym okazja akurat ucieka sprzed nosa, najtrudniej przekonać, że książki już nie ma. Najchętniej przekonają się, że w poszukiwaniu ukrytych woluminów i argumenty, że coś tam odczytano dla szkół czy bibliotek nie trafiają sbytnio do przekonania.

Książka, będąca tak deficytowym specjałem, powinna być przede wszystkim dobrze wykorzystywana. Jeśli trafi do biblioteki czy szkoły, to ze społecznego punktu widzenia jest to sytuacja korzystna, gdyż edzie miało do niej dostęp szersze grono czytelników. Czy jednak fakt, iż w księgarniach „odkłada się” dla bibliotek nie stanowi naturalnej, sprzyjającej okoliczności do dowolnych manipulacji tym luksusowym, niestetywnym artykułem? Takie sugestie wysuwane są przez zadowolonych niedoszłych nabywców nadal często. Prywatny odbiorca czuje się nieraz dyskryminowany i ze złością wyraża niechęć na stronie tytułowej instytucji, które go w kolejce po książkę wyraźnie spycha na dalsze, niepewne miejsce.

Aby nie rozpoczynać od domysłów i spekulacji, zacznijmy od przepisów regulujących te sprawy. Zarządzenie dyrektora PP „Dom Książki” w Rzeszowie z 29 listopada 1982 roku „w sprawie stosowania preferencji przy sprzedaży wydawnictw” określa wyraźnie kto jest (lub może być) w tym względzie honorowany. A więc w kolejności: Biblioteka Narodowa, biblioteki publiczne, uniwersyteckie i szkolne, instytucje naukowe oraz niektórzy specjaliści twórcy i ludzie nauki. Uwzględnia się przy tym pewne zasady dystrybucji: np. dla bibliotek publicznych zatrzymuje się nowości, wznowienia oraz książki importowane czyli niemal wszystkie; dla bibliotek szkolnych — szkół — lektury, książki zalecone przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, materiały uzupełniające, podręczniki metodyczne, atlasy dla bibliotek naukowych, wyższych

uczeln i zakładowych — książki produkcyjne krajowej oraz importowanej zgodne z profilem placówki; natomiast dla ludzi nauki, specjalistów i twórców — wydawnictwa zgodne tematycznie z ich profesją.

Zarządzenie określa więc te sprawy dość wyraźnie. Jak jednak bywa ono realizowane w praktyce? Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie na przykładzie konkretnych księgarń.

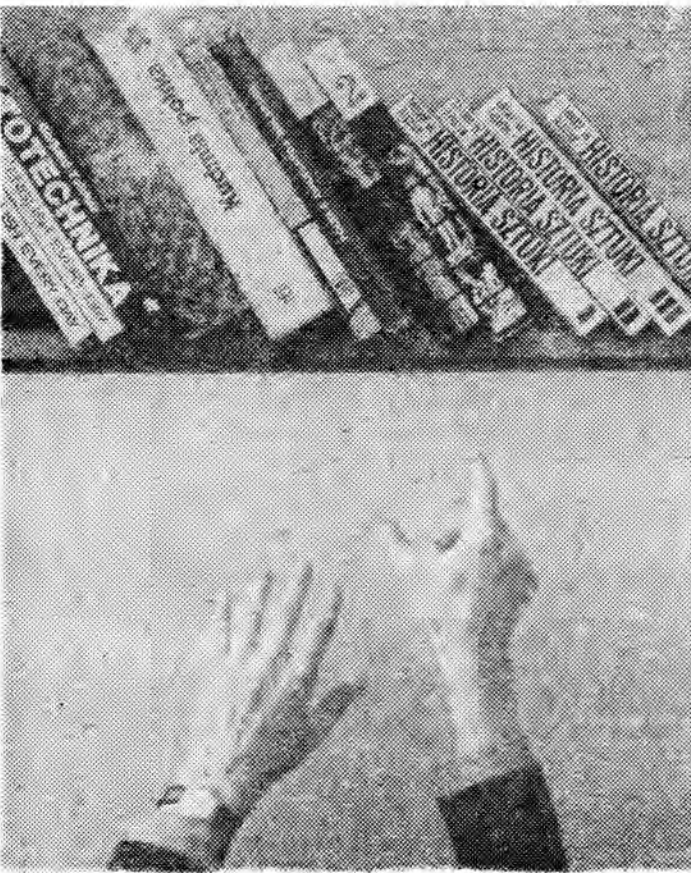
Oczywiście odkładamy książki dla różnych kontrahentów, zgodnie z tym zarządzeniem — mówi KRYSZYNA GEROVICH, kierownik księgarń nr 102 przy ul. Franciszkańskiej w Przemysku — jednak bardzo często stajemy w rzeczywistości przed nie lada dylematem. Bo jak tu dzielić 36 egzemplarzy poszukiwanych i rozreklamowanych „Baśni” braci Grimm, skoro samych „kooperujących” bibliotek jest więcej, a przecież trzeba coś zostawić do normalnej sprzedaży, bo ludzie się dopytują. Z góry wiem, że jak byśmy nie podzieliłi, to i tak nikt nie będzie z tego zadowolony. Jedni że za mało dostali — inni, że wcale. Tego typu przykładów podawać można znacznie więcej. Głód książek jest obecnie ogromny. Na razie nie odczuwamy zapowiadanej hucznym zwiększenia produkcji, a szczerze mówiąc, szczególnie atrakcyjnych pozycji w minimalnym procencie zaspokajają zapotrzebowanie. Czy można by jakoś całą rzecz usprawnić? Na pewno można, choć generalnie problem zniknie dopiero wtedy, kiedy znacznie wzrośnie produkcja książek, ale np. już od dawna przydałoby się w Przemysku specjalistyczne księgarnie: techniczna, rolnicza, a przede wszystkim muzyczna. A u nas wszystkiego po trochu, przysłowiowy „szwarc, mydło i powidło”. Pomimo bardzo nerwowej i niewdzięcznej pracy, musimy jednak dawać sobie z tym wszystkim radę, znajdując jakieś kompromisowe rozwiązania.

Nasza księgarnia jest dostawcą książek dla wielu jednostek społecznych — m. in. w JANINA SZYMANSKA kierująca księgarnią nr 101 przy ul. Mickiewicza w Przemysku — do Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej, filii Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, rozmięszonych na terenie byłego powiatu przemyskiego, szeregu bi-

bliotek szkolnych. Dylematy, podejrzewam, podobne jak i w innych placówkach. Często jednak otrzymujemy egzemplarze nie dobiegające nawet do liczby naszych stałych społecznych odbiorców. Prywatny klient jest w jeszcze gorszej sytuacji, choć pewna ilość egzemplarzy każdego rzadkiego tytułu sprzedajemy indywidualnym nabywcom. Przykładowo: słynnych „Baśni” braci Grimm dostaliśmy zaledwie 24 egzemplarze, a samych punktów bibliotecznych mamy 78. Zawsze słyszę więc pretensje pod naszym adresem i, co najgorsze, wszyscy mają rację. Ale coż można na to poradzić? Nie rozumiem dlaczego nasze publikatory tak reklamują te pozycje, a których z góry wiadomo, że ludzie będą je sobie wyrwali z rąk. Przecież to nonsens. Rozumiem, że książka powinna być efektywnie wykorzystywana, powinna trafić we właściwe ręce. Ten wielki popyt sprawia jednak, że wiele pozycji trafia do zupełnie przypadkowych osób. Nie na to nie poradzimy, działają tu normalne prawa rynku, nie tyle księgarskiego co handlowego. Atrakcyjny towar znika błyskawicznie. Kto ma akurat szczęście być w księgarni — kupuje. Sto egzemplarzy „Encyklopedii dla dzieci” sprzedaliśmy w ciągu 75 minut... Nie chcę przedstawiać długiej listy żalów i narzeków. Dla mnie przykre jest szczególnie to, że wszyscy podejrzewają czlowieka o spekulację i jakieś książkowe machinacje, a jak tu wybrnąć z tej przysłówowej kwadratury koła?

Jak tu wybrnąć? Na pewno — jak już zaznaczono — generalnie sytuacji się nie rozwiąże. Ale może znaleźć się jakiś racjonalizator zdolny choć nieco usprawnić funkcjonowanie całego tego księgarskiego mechanizmu i oczyścić dość przyćmiewającą atmosferę na linii księgarz — czytelnik. Przed kilku laty były pewne przymiarki, by dystrybuować książki dla bibliotek i instytucji uspołecznionych skupić w jednej placówce. Takie wzory działają ponoć w Polsce. Czy jest jakieś wyjście? Trudno powiedzieć, poruszylismy tutaj bowiem tylko jeden aspekt sprawy. W każdym razie na pewno warto każdą propozycję rozważyć w fachowym gronie.

Fot. R. PAWŁOWSKI



NERWOWYM RUCHEM BŁADZISZ PO KIESZENIACH. Nadaremnie Grymas na twarzy błysk w oku moment bezradności. I nagle decyzja: musisz je mieć. Cała twoja uwaga skupia się teraz na paczce papierosów. Dopasasz wygrzebanego z popielniczki pęta, w pośpiechu narzucasz płaszczyk i biegniesz w kapiach do najbliższego kiosku. Może jeszcze zdązysz... Choler! — zamknięte. Trzeba lecieć na dworzec. Przed chwilą żona prosiła o wyrzucenie śmieci — znalazłeś sto wymówek.

Polska znajduje się w światowej czołówce pod względem konsumpcji papierosów. W roku 1979 zajmowaliśmy trzecie miejsce — po USA i Japonii. Wzrasta liczba palących. Badania przeprowadzone w roku 1980 wykazały, że ogółem pali w Polsce 44 proc. dorosłych (w roku 1975 — 41 proc.). Wśród mężczyzn palących jest ok. 63 proc., wśród kobiet — ok. 29 proc. (w roku 1975 — 21 proc.).

Umówiłaś się z koleżanką. Długo się czas oczekiwania i jakoś tak niewyraźnie czujesz się sama przy kawiarnianym stoliku. Nie wiadomo gdzie skierować wzrok i ręce zaczynają przeszkadzać. Aa, znalazł się sposób. Papieros. No tak, dziewczyna z papierosem wygląda, twoim zdaniem, bardziej światowo: piękna i tajemnicza, spowita w kłęby błękitnego dymu. Dobry papieros to szpan. Nieraz widziałas w kolorowych magazynach szykowne dziewczyny. Też potrafisz być taka... A czy wiesz, że modelki o pięknej cerze i lśniących włosach odmawiają sobie często przyjemności, do których namawiają cię w barwnych reklamach? Dla zdrowia i urody rezygnują nie tylko z kalorii, ale i z używek.

A Pani? Papieros za papierosem... Aaa, szef Pania zdenerwował. Domaga się sprawozdania kwartalnego. Koleżanki na zwolnieniach, ciągnie Pani w pojedynkę. Rozumiemy, nie przeszkadzamy... Ale z tym paleniem to chyba jednak przesada.

Nalóg palenia prowadzi do wielu zmian w ogólnym funkcjonowaniu układu nerwowego, co rzutuje na sprawność psychofizyczną jednostki. U osób palących spotykamy znacznie większą ilość zaburzeń nerwowych. Są one bardziej pobudliwe nerwowo, podatne na oddziaływanie wszelkiego rodzaju stresów, mniej opływane; odznaczają się też mniejszą szybkością reakcji ruchowych. U nalogowych palaczy tytoniu obserwuje się osłabienie pamięci oraz zwolnienie procesów psychicznych i koordynacji myśli. Palenie odgrywa szczególną rolę w powstawaniu i nasi-

łaniu napadów padaczkowych, może wywoływać również stany zapalne nerwów obwodowych. Złudne jest przekonanie, że papieros sprzyja koncentracji psychicznej i zaostrza pamięć, przez co sprzyja pracy umysłowej — ma on wręcz odwrotny skutek.

Oho, mam cię! Popalasz w szkolnej ubikacji. Jasne. Musisz udowodnić kolegom, że jesteś lepszy bardziej dorosły i cwany. Nie pękasz przed belfrem i gwizdziesz na budę, która ciągle ci czegoś zabrania. Harcerz pije pali i uważa by go nie złapali! — kpisz z prawa harcerskiego, które dla twych rówieśników było niegdyś świętością. Nie wyszło na matematyce i w sali gimnastycznej — tam okazałeś się słabszy. To dla

zdenerwowania, a także jako przejaw protestu i przekory.

Czy spostrzegł Pan, że to już druga paczka „popularnych”? — nie minęło jeszcze południe. Tak, to już nie żaden tam szczeniacki szpan. To wyższy stopień wtajemniczenia. Panu prawdziwą rozkosz daje tylko mocny tyton. Żadne tam perfumowane świniństwo. Filtre? Po co? — ktoś by dzielił się z nim tym wszystkim, co przynosi prawdziwe nikotynowe upojenie. — Niepalący umierają zdrowi — odpowiada Pan przekornie — nagabywany o ograniczenie lub rzucenie palenia.

Ilość ciał rakotwórczych zawartych w dymie tytoniowym zależy od gatunku tytoniu, rodzaju uprawy, stosowanych nawozów sztucznych, od procesu pro-

nia. Nikotyna powoduje podwyższenie ciśnienia krwi, gorsze odżywianie naczyń krwionośnych i w rezultacie przyspiesza procesy miażdżycowe. Zmiany naczyniowe sprzyjają powstawaniu dusznic bolesnej i zawałów serca. Raporty ekspertów Światowej Organizacji Zdrowia podkreślają wpływ palenia tytoniu na powstawanie chorób układu trawiennego (choroby wrzodowe, marskości wątroby, schorzeń trzustki), a przede wszystkim na niezwykle szybki wzrost liczby zgonów z powodu raka płuc. Zależnie od ilości wypalanych papierosów, rodzaju filtrów i sposobu palenia, rak płuc występuje u

go. Tego typu reakcje występują nie tylko przy aktywnym paleniu, ale i podczas dłuższego przebywania kobiety ciężarnej lub karmiącej w atmosferze dymu tytoniowego. Nikotyna, jako antagonistka witaminy C, sprzyja częstszemu zapadaniu na choroby zakaźne i jest przyczyną zwiększonej śmiertelności wśród dzieci. Dziecko rodziców będących częstszym zapadaniem na choroby zakaźne i jest przyczyną zwiększonej śmiertelności wśród dzieci. Dziecko rodziców będących częstszym zapadaniem na choroby zakaźne i jest przyczyną zwiększonej śmiertelności wśród dzieci.

A jeśli naprawdę myślimy o radykalnym zwalczaniu papierosowej mody — niebezpiecznej, bo przechodzącej w nałóg — powinniśmy wiedzieć, że:

Amerykańscy badacze stwierdzają, iż pierwszy rok życia dziecka jest bardzo znaczącym okresem dla poznania zwyczajów, nabywania umiejętności manipulowania, naśladowania i wzorowania się na osobach ważnych dla dziecka. Dzieci do piętego roku życia nabywają wyobrażenia o paleniu jako atrakcyjnym zachowaniu się wtedy, gdy jest ono praktykowane przez takie osoby w ich otoczeniu, jak rodzice, dziadkowie, rodzeństwo. Próbuja naśladować ich przez dążenie do palenia na początku zastępując papieros papierkiem, kredką, zabawkami.

Wnioski pozostawiamy tobie — drogi Czytelniku. Jeśli uważasz, że to tylko nachalna propaganda i że chcemy odebrać ci jeszcze jedną przyjemność, a masz ich przecież tak niewiele — twoja sprawa. Czy jednak pomyślałeś kiedyś o niepalących, którzy bezskutecznie dopominają się o swe prawo do czystego powietrza? Zapełnie ich lekceważył. A przecież twoje płuca nie pochłaniają całego dymu, którym tak ochoczo dzielisz się z otoczeniem. Czy sądzisz, że trucizna, którą się raczysz, jest zupełnie nieszkodliwa dla pozostałych? A może nie wierzysz, że to trucizna? Ale oni! Wierzą. I w dodatku autentycznie nie znoszą widoku i wątpliwego zapachu przepalonych popielniczek, których wszędzie pełno. Pomyśl więc czasem o tym niepalącym bliźnim, zanim zmusi cię do tego odpowiednia ustawa (ma już taką Finlandia i niektóre stany USA, które wprowadziły ścisły zakaz palenia w miejscach publicznych).

Oprac. BARBARA ADAMSKA

W tekście wykorzystano materiały opracowane przez Krajowy Ośrodek Zwalczania Palenia Tytoniu w Łodzi, a udostępnione redakcji przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Przemyśle.

NIEPALĄCY UMIERAJĄ ZDROWSI?



prymusów i lalusiów — powiadasz... Nie potrafisz wykrzesać przywilejów młodego wieku, przedwcześnie wchodzisz w dorosłość, która jeszcze zdąży ci obrydnąć.

Większość palących młodzieży (74—76 proc.) pochodzi z rodzin, w których jedno lub oboje rodzice palą tyton. Najnowsze wyniki badań przeprowadzonych wśród uczniów szkół ponadpodstawowych wykazały, że papierosy pali ok. 41 proc. chłopców i 30 proc. dziewcząt. Wśród przyczyn podejmowania prób palenia młodzież wymienia najczęściej: chęć zademonstrowania dojrzałości, popisania się, imponowania, ciekawość, wpływ środowiska oraz palenie dla rozrywki, z powodu kłopotów, niepowodzeń i

dukeji, rodzaju fermentacji i bibulki użytej do papierosów oraz sposobu palenia tytoniu. W skład tzw. substancji smolistych, które wydzielają się w trakcie palenia papierosów, wchodzi ok. 1000 związków chemicznych, spośród 10 tys., z których składa się tytoniowy dym. Substancje smoliste są główną przyczyną nowotworów dróg oddechowych, pęcherza moczowego, jamy ustnej i gardła. Wywołują także uszkodzenia wątroby. Jedną z najsilniejszych trucizn występujących w papierosowym dymie jest nikotyna. Przy nadmiernym paleniu tytoniu mogą wystąpić zatrucia przewlekłe, które prowadzą do zaburzeń czynności układu krą-

palących od 8 do 40 razy częściej niż u niepalących. Światowa Organizacja Zdrowia oceniła, że osoby palące papierosy żyją o 8—10 lat krócej niż niepalący.

Dzień dobry, panie doktorze! Niech pan nie chowa papierosa, jak sztabak. Wiemy, że wbiła pan do głowy setkom swoich pacjentów by rzucili palenie. Sam pan się jeszcze jakoś na to nie zdobył...

Badania przeprowadzone w Wielkiej Brytanii wykazały, że palący lekarze pomiędzy 35 a 45 rokiem życia pięciokrotnie częściej przechodzą zawał serca, niż ich niepalący koledzy. Biuletyn Światowej Organizacji Zdrowia podaje dane statystyczne, z których wynika, że u osób, które palą dziennie ponad 20 papierosów, możliwość wystąpienia pierwszego zawału serca zachodził przeciętnie w 53 roku życia, w przypadku osób niepalących — w 63 roku życia. Najlepiej nie palić w ogóle. A jeśli już, to co najwyżej — 5 papierosów dziennie.

Stara się Pani ograniczyć palenie. Zabrakło silnej woli, by je rzucić. Proszę się jednak zastanowić...

Nikotyna wpływa toksycznie na płód, co przejawia się przyspieszeniem jego tętna. Wypalenie jednego papierosa powoduje przyspieszenie akcji serca płodu od 6—8 uderzeń na minutę. Nikotyna zawarta w pokarmie powoduje, że noworodki matek palących, karmione ich mlekiem, rozwijają się gorzej, są bardziej pobudliwe, niespokojne, częściej cierpią na dolegliwości przewodu pokarmowe-

POSTARAJ SIĘ OBYĆ BEZ PAPIEROSA przez kilka godzin dziennie i przedłużaj czas abstynencji z tygodnia na tydzień. Jeśli okażesz się stanowczy, to po kilku tygodniach przestaniesz w ogóle palić. Doświadczenia wykazują jednak, że człowiek, który sam przeprowadził kurację odwykową do końca w ciągu pierwszego roku od chwili osiągnięcia celu staje się recydywistą. By powstrzymać się od sięgania po papierosa, uświadom

Spróbuj się odzwyczaić

sobie z całą jasnością, że:

1. Wystarczy jedna kropla nikotyny, by uśmiercić ptaka w ciągu kilku sekund.
2. Tlenek węgla stanowi 60 proc. dymu papierosowego, tzn. aż 640 razy więcej niż dopuszczają przepisy bhp w przemyśle.
3. Spalając dziennie 20 papierosów wdychasz w ciągu roku pełną filiżankę

smoły w postaci drobniutkich kropelek. Smoła zawiera 30 związków wywołujących raka układu oddechowego. Smoła zatyka przede wszystkim pęcherzyki płucne. Nawet jeśli palacz czuje się jeszcze dobrze, istnieje pewność, że z czasem zabraknie mu czynnych pęcherzyków płucnych.

Oprócz układu oddechowego

wego ulegają uszkodzeniu inne narządy: wątroba rozkładająca nikotynę, nerki ją wydalające oraz jelita i żołądek, do których nikotyna trafia wraz ze śliną. Intensywne palenie działa szkodliwie na męskie gruczoły płciowe oraz plemniki. Nikotyna zwęża naczynia wieńcowe serca, które zaopatrują mięsień sercowy w tlen. Wskutek tego serce jest stale przeciążone.

Stąd praktyczna rada: Ograniczając palenie jedz dużo owoców i pij bogate w witaminy soki. Unikaj za to słodczy, bowiem w perspektywie czeka Cię kuracja odchudzająca!

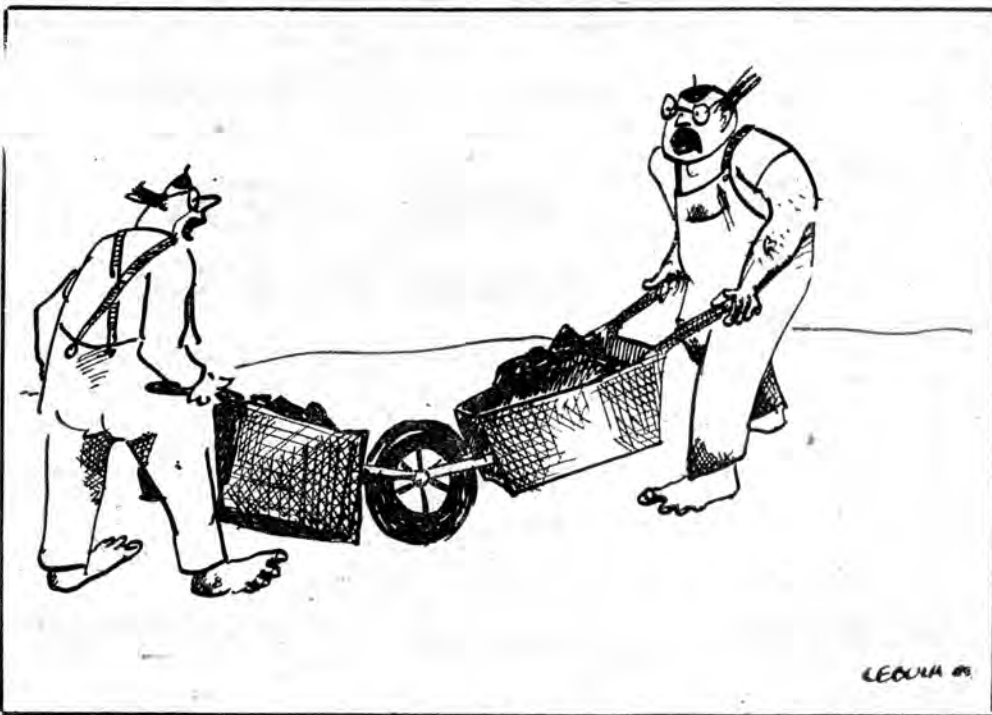
Nie bój się objawów niedosytu. Papieros służył Ci jako środek uspokajający. Teraz stałeś się nerwowy, czujesz pustkę w głowie i w żołądku. Dobrze Ci zrobi lekki wysiłek fizyczny, a przede wszystkim ruch na świeżym powietrzu. Dotlenisz się!

Hasto tygodnia:

POPRAĆUJMY SOBIE JESZCZE TROCHĘ...

Oceany atramentu wypisano już na temat pracy jako takiej — prezentując różne opinie, poglądy czy też koncepcje. Jeden znany klasyk napisał nawet, że dzięki pracy możemy „uczłowieczyć” i małpę (o „zmałpieniu” człowieka przez pracę raczej nie słyszeliśmy, chociaż...) robiąc z niej istotę myślącą. Kto wie, czy w naszej sytuacji gospodarczej nie będziemy musieli kiedyś sięgnąć po tego rodzaju rezerwy, jakie tkwią w egzotycznych lasach, skoro coraz częściej się słyszy, że trapi nas brak rąk do niejednej potrzebnej roboty. Tylko, z drugiej strony, czym my te kudłate, wścibskie stworzenia wyżywimy, jeśli nie ma bananów ani kokosów?...

Póki co, oddalmy od siebie tę, w sumie, niepokojącą wizję i zajrzyjmy na własne „podwórko”, gdzie każdego dnia człowiek zmagą się z pracą, a nierzadko i ona ma kłopoty z człowiekiem...



TO JEST TEMPO!

Od ładnych paru lat przy przemysłowej ul. Opalińskiego budowana jest nowa placówka gastronomiczna (niegdys pod roboczą nazwą „jadalnia”). Inwestycja, mimo szeregu walcących się na nas zewsząd kłopotów, powoli, ale „idzie do przodu”. Już za jakieś 2, może 3 lata powinniśmy fetować kończącą się robotę „wiechą”. Chyba za długo jak przy tej skali obiekcie, którego budowa trwa już mniej więcej tyle, co słynnej huty „Katowice”!...

WSZYSTKIEMU
WINNA NORMA!

Dając zdecydowany odpór nieuzasadnionym pogłoskom o, rzekomo, dyscyplinarnych przyczynach zwolnienia z pracy majstra Anastazego J., zaprzyjaźniona z nami spółdzielnia „Wystrzał” składa następującą dementi:

„Ww majster jest powszechnie lubianym i poważanym, wysokiej klasy mistrzem w swej zawodowej specjalności. Bezpośrednią, dość niefortunną, przyczyną zwolnienia ww. był fakt naruszenia przez niego pewnej normy, w związku z czym nie dopełnił on swych obowiązków, na co z kolei trafiła zupełnie nieoczekiwana w tym dniu grupa operacyjna...”

Sprawdziliśmy, rzeczywiście — majster był mistrzem w wykonywaniu dziennej normy: 5 piw plus „ćwiartka”. Krytycznego dnia — wyłącznie z braku piwa (zawalił handel!!!) majster wychylił 5 „ćwiartek” i nie mógł wejść na rusztowanie, czemu zresztą specjalnie się nie dziwimy. Mówiąc tak między nami, to mamy tu do czynienia z naprawdę wysokiej klasy fachowcem, bo znamy i takich, którzy po takiej dawce nie mogliby w ogóle... stanąć na nogach. W każdym razie, sądzimy, majster miał dobre chęci i — co by nie powiedzieć o nim — usiłował przystąpić do pracy!

POMYŁKA KADROWEJ

Jednemu z naszych Czytelników udzielono pisemnej nagany za „niewłaściwy stosunek do pracy” — Chyba to nie tak — tłumaczy ukarany — bo jak żyję 45 lat, to zawsze byłem przekonany, że stosunek można mieć z kimś (no, czasem i z czymś), ale w żadnym wypadku nie z pracą! Co gorsza, wpisują mi w papiery, że „niewłaściwy”, co mnie, jako męża, czyni w pełni siłą bardzo obraża, a całej mojej brzydziej daje pretekst do różnych uszczypliwych uwag...

Po naszej interwencji kadrowa firmy naszego Czytelnika dokonała pewnej korekty we wspomnianym dokumencie. Teraz czarno na białym „stoi” wypisane, że upomniiano „pracę za niewłaściwy stosunek do pracownika! (Reklamacji już nie było.)

nym dokumencie. Teraz czarno na białym „stoi” wypisane, że upomniiano „pracę za niewłaściwy stosunek do pracownika! (Reklamacji już nie było.)

„ZŁOTY ŚRODEK”
DLA REFORMY?

Poczytny „Przekrój” zadał niedawno kłam wszelkim teoriom i insynuacjom, jakobyśmy mieli w kraju za dużo urzędników. Okazało się (a GUS to sprawdził), że przeciętnie tylko 1 na każdych 10 zatrudnionych jest „biurokrata”, podczas gdy w sąsiedniej Czechosłowacji lub Bułgarii proporcje są dużo wyższe, a w Danii, Holandii i kilku innych wysoko uprzemysłowionych krajach — wprost horrendalnie wysokie (200 i więcej urzędników na 1000 pracowników)! Czyżby w tych rewalacjach nie tkwiła zasadnicza odpowiedź na pytanie: Jak „pchnąć” reformę i gospodarkę do przodu? — Jeśli tak, to niebawem powinno potężnie sypnąć nam różnymi dyktorskimi, prezesowskimi, kierowniczymi czy bodaj referenckimi nominacjami, a wówczas pokażemy innym nacjom na co nas naprawdę stać i może wtedy ziści się tęskne marzenie pewnego znanego nam fachowca, który już od lat głośno pokrzykiwał: „Dwóch z łopatką, jeden z notatką”...

Sytuację przedstawił ZDZISŁAW BESZ

Zilustrował HENRYK CEBUŁA

Horoskop

Z PRZYMRUŻENIEM OKA

WODNIK (21 I — 20 II)

Znają Cię ludzie z tej lepszej strony, nie dawaj zatem powodów, aby mieli szybko zmienić zdanie, a niestety — jak do tej pory — idzie ku temu. W domu lepiej zadbać o rodzinę i pomyśleć, że i jej czasami coś od życia się należy. W końcu tygodnia staniesz w pracy przed dużą szansą zmiany na lepsze.

RYBY (21 II — 20 III)

Otrząśnij się z tej depresji, w której pograżasz się od tylu już dni. Uwierz w siebie! Spójrz w lustro i przekonaj się, że jest jeszcze o co walczyć, że wstytko dopiero przed Tobą. Przypadkowe spotkanie z dawno nie widzianą sympatią ze szkolnej ławy i „mała ezarna” przyniosą Ci tak długo oczekiwany uśmiech na zaszpeionej (nienotrzebnie) twarzy.

BARAN (21 III — 20 IV)

A jednak postawiłeś na swoim, chociaż nie dawano Ci zbyt wielu szans na to, ale nie kuś już losu, by nie wpaść z deszczu pod rynek. Przestań być gościem w domu, lecz nie zapomnij o starych znajomych, których jakbyś ostatnio unikał. Przyjazna Ci WAGA ponownie zwraca Twoją uwagę na swoje problemy i liczy na pomoc, a warto jej udzielić.

BYK (21 IV — 21 V)

Nie zalamuj się chwilowymi niepowodzeniami, bo z losem i własnym zwierzęciem nie wygrasz. Wybierz się na spacer, odwiedź kino, możesz wpaść z sympatią na dyskotekę. Początek przyszłego tygodnia będzie udany jak nigdy — możesz w nim liczyć na tak długo oczekiwaną odmianę.

BLIZNIĘTA (22 V — 21 VI)

Masz fart, nie ma co. Jeśli tak dalej pójdzie, to niebawem zaspokoisz wszelkie swoje marzenia, nawet te najskrytsze. Ale w miłości nie obejdzie się bez pewnych komplikacji, których nie byłoby, gdybyś słuchał naszych wcześniejszych rad. Mimo to gwiazdy są Ci nadal przychylnie i jak najszybciej wykreślają tę sytuację!

RAK (22 VI — 22 VII)

Byłeś zbyt lekkomyślny i teraz za to cierpisz, ale chyba wyciągniesz z tej gorzkiej lekcji właściwe wnioski i w przyszłości nie będziesz się zachowywał jak niesforne dziecko. Przeprosz sympatię i znajomych, wyraż skruchę przed rodziną — i zacznij od nowa. Z KOZIOROŻCEM masz duże szanse na lepsze czasy!

LEW (23 VII — 22 VIII)

Krótką i lekką chorobą wytraciła Cię nieco z rytmu, ale szybko powracasz do siebie. Przełożeni widzą Twoje starania i bądź pewien, że nie zapomną o nich przy najbliższej premii. W domu jednak posądzają Cię o wykorzystywanie sytuacji i uchyłanie się od obowiązków. Przekonaj najbliższych, że bardzo się mylą w tej krzywdzącej Cię ocenie.

PANNA (23 VIII — 22 IX)

„Teraz albo nigdy” — to hasło powinno przyświecać Twoim staraniom o zrealizowanie celu życia. Jeśli będziesz nieugięty i zdecydowany na wszystko, masz duże szanse. Przyjacieli spod znaku WODNIKA wiele może Ci pomóc, ale zbytnio mu nie zawieraj, bo chce on przy okazji upiec i swoją „pieczeń”!

WAGA (23 IX — 23 X)

Miałeś ciężki tydzień, ten będzie lepszy, chociaż i w nim nie braknie zmariwień — blahych w sumie, ale dających w „kość”. Cóż, takie jest życie i chyba zdajesz sobie z tego sprawę. RAK czyha na Twoje potknięcie, lecz łatwo możesz go odsunąć od swych spraw za pośrednictwem przyjaznej duszy spod znaku STRZELCA. Oglądaj sobotni film w telewizji — będzie w nim i coś o Tobie!

SKORPION (24 X — 22 XI)

Ty to masz szczęście! Żadnych problemów, ani zmarszczki na twarzy. Mówią, żeś w czepku wrozdzony, ale... kolejne tygodnie niosą z sobą miły serce, w tym roku kłopoty i lepiej być na to przygotowanym. Póki co, nie zadzieraj z LWEM i słuchaj rad PANNY, a dobrze na tym wyjdiesz — przynajmniej nie stracisz.

STRZELEC (23 XI — 22 XII)

Tydzień pełen wrażeń przed Tobą, ale uważaj, abyś nie przeholował! W sobotę kup niewielki, acz efektowny prezent i śmiało udaj się pod miły serce, ostatnio nieco zapomniany, adres, a z pewnością nie pożałujesz. W pracy niespodzianka, w domu — po starciu, choć weselej.

KOZIOROŻEC (23 XII — 20 I)

Wybierzesz się w długo oczekiwaną, choć nagłą podróż, w dawno nie odwiedzane strony. Poprawisz samopoczucie, nabierzesz sił do pracy i ochoty do życia, lecz bacz, abyś tu nie przedobrzył, bo fortuna kołem się toczy. Po powrocie spodziewaj się krótkotrwałego kłopotu natury finansowej.

POKOJ PRZECHODNI

W „Życiu” nr 45 z 8 grudnia ub. roku opisałem historię 80-letniej staruszki, która przed z górą 2 lata przyjechała do swego mieszkania daleką krewną z odległego końca Polski, wraz z jej mężem i dwójką dzieci. Początkowo dobra atmosfera szybko się pogorszyła, a podsycali ją coraz częstsze waśnie i awantury. Kilkakrotnie interweniował sąd, wydając wyroki na korzyść staruszki, a mimo to w sumie niewiele pod wspólnym dachem się zmieniło. Artykuł, jak można było tego oczekiwać, wzbudził określone reperkusje w środowisku zainteresowanych stron — pojawiły się głosy „za” i „przeciw”. Młodzi poczuli się pokrzywdzeni tą „jednostronną” — ich zdaniem — oceną sytuacji i zażądali prawa głosu. Być może ich stanowisko i opinie wyjaśnią wiele, przyczyniając się do obiektywniejszej oceny tego, co zaszło pod wspomnianym adresem...

— Przyjechaliśmy do P. w połowie czerwca 1980 r. na prośbę mojej krewnej, która — po śmierci swej siostry i siostrzeńca — została zupełnie sama — rozpoczyna swoją opowieść matka dwójga dzieci. — Miesiąc wcześniej odwiedziłam ją sama i zastałam wówczas w opłakanym stanie: prawie nie chodziła, w mieszkaniu brud, pajęczyny i roje karaluchów... Uzgodziłam wówczas, że zaopiekujemy się nią, zapewniając wyżywienie, opłatę czynszu za całe mieszkanie, pokrycie kosztów zakupu opału itd. Wtedy nie chciała nawet o tym słyszeć — mówiła, że jest szczęśliwa, bo nie będzie sama i niezego więcej jej nie trzeba...

Decydując się na ten wyjazd — automatycznie traciliśmy szansę na własne mieszkanie, które miał otrzymać najpóźniej w ostatnim kwartale 1980 r. w swym poprzednim miejscu pracy. Mąż miał pewne „ale” co do zmiany pracy i miejsca zamieszkania, ale po pewnym czasie zgodził się ze mną, że staruszka nie może tak mieszkać i żyć dalej.

Sprzedaliśmy meble i inne sprzęty, pozostawiając prawie luksusowe warunki, spakowaliśmy podręczny bagaż i w połowie czerwca 1980 roku przyjechaliśmy tutaj. Krewna przyjechała nas tak serdecznie, że rozbroiła męża zupełnie. Z widocznym trudem wstała z łóżka, by przyrzucić nam posilek. 23 czerwca zostaliśmy pełnoprawnymi mieszkańcami tego miasta, podpisując oświadczenie, że w ciągu 30 dni od daty śmierci lub zmiany miejsca zamieszkania przez krewną opuścimy ten lokal...

Już w miesiąc później zażądano od nas 3 tys. zł za przekazany nam elementarny przechodni pokój o powierzchni ok. 30 metrów kwadr. (bywa, że w ciągu dnia przechodzi przez nasze „mieszkanie” i po 20 osób — gości staruszki). Zaczęły się niemiłe uwagi pod naszym adresem, niewymowne komentarze, a z czasem i „konkretnie” epitetów. W końcu bardzo szybko dowiedzieliśmy się, że mamy się wynosić. Staraliśmy się unikać konfliktów i zadrażnień, ale wkrótce zostaliśmy posadzeni o kradzież... pół miliona złotych z naszego nowego miejsca pracy, o posiadanie 2 kg arsenu w celu „otrucia” starszej pani, wreszcie o znęcanie się i ograniczanie jej swobody osobistej. Od sierpnia 1980 do stycznia 1982 r. odbyło się około 20 posiedzeń sądowych...

Staruszka twierdzi, że może z nami zrobić co zechce, bo jest stara i „nikt jej nie robi”. Nie zrobiliśmy naszym zdaniem niczego co byłoby niezgodne z obowiązującymi w naszym kraju przepisami, a jednak przekrywaliśmy kolejne rozprawy. Nie mamy za złe sądowi, że wydał krzywdzące wyroki, bo któż nie uwierzyłby 80-letniej kobiecie w czerni, porównując ją z dwójką młodych, zdrowych ludzi? Przecież my też zlitowaliśmy się nad jej starością, zdecydowaliśmy się na opuszczenie rodzinnych stron i bliskich nam ludzi...

...Mieszkamy w okropnych warunkach, mając na co dzień na

widoku sypany się ze ścian tynk, przeciekający sufit, gnijące parkiety i karaluchy gnęźdzące się pod nimi. Nie wolno nam skorażać z kuchni węglowej, węgiel na ogrzewanie swego pokoju pożyczamy ustawicznie u życzliwych nam sąsiadów (ostatniej zimy — 82 wiadra) i gdyby nie oni, nasze dzieci nie kapalyby się w ciepłej wodzie. Córka odrabia lekcje przy maszynie do szycia...

Chcemy wychować nasze dzieci na uczciwych ludzi i obywateli, chcemy niewiele — warunków do normalnego życia, chcemy spokojnie pracować i odpoczywać po pracy. Staruszka, gdzie tylko może, wyrabia nam jak najgorszą opinię — prowokuje do awantur i wszelkimi, niskimi lotów, sposobami próbuje się nas pozbyć, choć 2,5 roku temu tak gorąco do siebie zapraszała...

...

W październiku 1981 r. sąd wydał wyrok eksmisyjny, mocą którego młodzi winni w określonym terminie opuścić zajmowany lokal — sąd wyższej instancji, w wyniku rewizji, określił ostateczny termin na 30 kwietnia ub. roku. Godną uwagi jest sentencja tego wyroku, w której czytamy m. in.: „Zdaniem Sądu strony nie mogą razem mieszkać, albowiem wytworzona atmosfera jest konfliktowa, nie tylko w odniesieniu do zainteresowanych, ale zakłóca ogólny porządek w przedmiotowym budynku i ujemnie wpływa na stan zdrowia powódki, pozwanych i ich dzieci...”. Z braku możliwości przydzielenia mieszkania zastępczego na okres wyczekiwania na spółdzielcze (młodzi są dopiero kandydatami od września 1981) wyroku po dziś dzień nie wykonano i zwaśnione strony nadal mieszkają pod wspólnym dachem.

Sprawę doskonale zna najbliższe otoczenie zainteresowanych nią osób, „żyją” nią władze administracyjne miasta i nie tylko one. Badając sytuację komisja orzekła, że „rozwód” jest bezspornie konieczny, ale jak go przeprowadzić? Tu nie ma mocnych i zapewne nieprędko się znajda — szef miejskiej administracji ma obowiązek przekwaterować młodych, ale jak rozwiązać ten gordyjski węzeł, skoro podobnych problemów setki, a mieszkań katastrofalnie brak? Mieszkań dla ludzi żyjących w jeszcze gorszych warunkach — zagrażających nawet bezpośrednio ich życiu.

Młodzi mają dobrą opinię w miejscu pracy, część najbliższych sąsiadów jest im przychylna i moralnie ich wspiera. Ale, jak to bywa, i staruszka ma swoich zwolenników. Nie wchodząc w bliższe szczegóły (nie wszystkie nadają się zresztą do publikacji, szczególnie argumenty młodych przeciwko swej krewnej) — różne panują opinie o całej sprawie. Sądząc po tym, trudno powiedzieć, że obie strony nie są tu bez winy ale... Za główną lokatorka mieszkania opowiada się prawo lokalowe, podszły (wymagający też głębszego zrozumienia) podejmowanych postę-

nieć) wiek, no i wymowne w treści, korzystne dla niej wyroki sądowe. Młodzi natomiast nie mają za sobą tak „twardych” atutów, co wcale nie musi świadczyć, że są tu ewidentnie przegrani.

Przeglądałem wiele dokumentów, różnorodnych pism i listów w tej sprawie, uważnie wertowałem akta w sądzie, rozmawiałem z wieloma ludźmi, spróbowałem wreszcie skonfrontować pewne fakty. M. in. listy krewnej (w sumie 4, bo tyle znalazłem), które miały dowodzić, że małżeństwo z drugiej krawca kraju zjechało w nasze strony na gorące prośby staruszki. Niestety, nie znalazłem ani słowa, które by jednoznacznie potwierdziło ten argument. W liście z 22 IV 1980 (kierowanym, jak wszystkie, do matki sublokatorki) staruszka z żalem wspominała, że po śmierci siostry i siostrzeńca została sama na tym świecie; 23 VI pisze: „Chwała Bogu, że już kogoś mam”, dając dowód swej radości z przyjazdu młodych, a w niecałe 3 miesiące później (list z 14 IX) w bardzo wymownym tonie (pozbawionym tzw. dyplomacji językowej) wspomina: „Kogo Ty mnie przystałaś... już miałam 5 wojen, już 3 razy lekarz był... zlitujcie się nad mną, zabierzcie to nieszczęście...”.

Nie kwestionując, mimo to, możliwości „zaprosin” (mogły być inne listy czy też słowne deklaracje, ale one tu mają mniejszą wartość „dowodową”) chciałem się z kolei upewnić, czy aby rzeczywiście młodzi — z przyczyn wyjazdu do krewnej — pozbawili się szansy otrzymania mieszkania w poprzednim miejscu pobytu, co — gdyby tak było w istocie — mocno przeważałoby szalę „pobudek” na ich stronę. Dyrektor naczelny fabryki, w której poprzednio pracował mąż młodej pani, odpisał jednoznacznie: „...był pracownikiem od 3. 12. 1979 do 30. 06. 1980 r. Regulamin zakładowy odnośnie przydziału mieszkań przewiduje możliwość ubiegania się o nie po roku nienagannego pracy. Jak z powyższego wynika Ob... w ogóle nie nabył u nas takiego prawa, w związku z powyższym nie otrzymał żadnych obietnic mieszkaniowych”. Nie widziałem już potrzeb dalszego „grzebania” w czymś z życia i dociekania „co” i „dlaczego”, bo i po co?

Na koniec, absolutnie nie przesadzając niczego, pewna osoba sta refleksja. Czyż nie mamy tu do czynienia z młoda rodziną, której jedyną szansą na jako taki dobry start życiowy był właśnie wyjazd w nasze strony? Zastanawiam się czy to miasto nie jest ich życiową szansą — dwójką młodych i dwójką nieletnich, niczemu niewinnych dzieci, którym — niestety — nie są już obce cierpienia i problemy dorosłych? Sądzę, że jeśli nawet ta rodzina popełniła pewne błędy, to w jakimś sensie należałoby ją z nich rozgrzeszyć, mając na uwadze powyższe. A przede wszystkim spróbować pomóc, odratować, wspinałomyślnie te czy inne opory.

ZDZISŁAW BESZ

UWAGA! UWAGA! UWAGA!
WYDZIAŁ ZATRUDNIENIA
I SPRAW SOCJALNYCH
URZĘDU MIEJSKIEGO
W PRZEMYŚLU

ORGANIZUJE KURS PRZYSPOSOBIENIA DO ZAWODU BLACHARZ I KOMINIARZ

W trakcie kursu wypłacane są wysokie zasiłki szkoleniowe, a po ukończeniu zapewnia się zatrudnienie na bardzo korzystnych warunkach.

Informacji udziela Wydział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Miejskiego w Przemyślu, ul. Sobieskiego 2, pokój nr 4, telefon 33-22.

K-1

DYREKCJA
ZESPOŁU SZKÓŁ EKONOMICZNYCH
W PRZEMYŚLU, ul. 1 Maja 25

OGŁASZA NABÓR DO:

● ZAOCZNEGO I WIECZOROWEGO POLICJALNEGO STUDIUM ZAWODOWEGO o specjalności:

- 1) finanse i kredyt (2-letnie)
- 2) administracyjno biurowe (1-roczone)

Do podania należy załączyć:

a) świadectwo dojrzałości (ukończenia) szkoły średniej,

b) skierowanie z zakładu pracy, stwierdzające równocześnie charakter wykonywanej pracy zawodowej zgodnej z kierunkiem nauki w studium.

Uwaga! Do studium zawodowego lub zaocznego mogą być przyjęte kobiety nie pracujące zawodowo.

● WIECZOROWEGO ŚREDNIEGO STUDIUM ZAWODOWEGO

kierunek społeczno-prawny

Do podania należy załączyć:

a) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,

b) zaświadczenie o 2-letnim stażu pracy zgodnym z kierunkiem nauczania.

Nauka trwa trzy lata. Absolwenci otrzymają świadectwa ukończenia szkoły średniej, mogą też zdawać egzamin dojrzałości.

Podania z załącznikami należy składać w ciągu 7 dni od ukazania się ogłoszenia.

Nauka odbywać się będzie w godzinach wieczornych i jest bezpłatna.

K-1

Podstawy wiedzy rolniczej...

...możesz zdobyć na kursie organizowanym przez Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa. Zajęcia teoretyczne i praktyczne odbywać się będą od lutego do maja br. w pałacu Lubomirskich na Bakońskich. Organizatorzy mają na uwadze przede wszystkim osoby nie pracujące dotychczas w rolnictwie. Ukończenie kursu uprawnia do składania egzaminu państwowego na kwalifikacje rolnicze. Szczegóły w SITR, Przemyśl, ul. I Armii WP, tel. 39-48.

Recepta na aktywność

Klub Seniora przy Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej wkroczył w kolejny rok swojej działalności. Cotygodniowe, czwartkowe spotkania w sali Klubu Osiedlowego przy ulicy Pstrowskiego są już wypracowaną, stałą formą wspólnego spędzania wolnego czasu. Zrzeszonym tutaj seniorom nie brak pomysłów, a przejawia się ona w rozmaity sposób. Niedawno dokonano właśnie próby podsumowania działalności za rok ubiegły, a szerszy kontekst czasowy pozwala zwykle lepiej dostrzegać celowość kontynuowania tego typu inicjatyw.

Rok 1982 był szczególnie trudny, a ludziom starszym, często osamotnionym i pozbawionym właściwej opieki, dał się szczególnie we znaki. Być może — w myśl starej zasady: „w jedności siła” — akurat dobrze zorganizowany klub seniora może okazać się dla niej osoby jakąś oczekiwaną nutką optymizmu. Omawiany tutaj przypadek prawdę tę potwierdza.

W wyniku ogłoszenia stanu wojennego ustała działalność wszelkich stowarzyszeń społecznych i kulturalnych, w tym również i nasza — stwierdziła KATARZYNA BARTNICKA, przewodnicząca Społecznej Rady Klubu Seniora przy Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — ale pierwsze spotkanie po „odwieszeniu”, które odbyło się w drugiej połowie lutego ub. roku, wykazało autentyczną potrzebę dalszego kontynuowania pracy. Wówczas zajęliśmy się przede wszystkim organizowaniem pomocy materialnej, a także i moralnej, najbardziej potrzebującym. Z czasem wszystko nieco się — nazwijmy to — unormowało...

Na ową „normalną” pracę klubu składają się tematycznie zaprogramowane spotkania — np. kursy, pokazy kulinarne lub krajoznawcze, prelekcje, odczyty oraz spotkania z ciekawymi ludźmi. Nadal prowadzona jest akcja pomocy materialnej, polegająca głównie na umożliwianiu dokonywania zakupów deficytowych a koniecznych do życia artykułów. Sporo inwencji organizatorskiej wymagają wycieczki. Dzięki nim przemysłowi seniorzy mogli pojechać miejscowe zakłady pracy, a także niektóre atrakcyjne miejscowości sąsiednich województw. Dodajmy, iż zorganizowanie wycieczki autokarowej wymaga nie tylko wielu uciążliwych nieraz zabiegów, ale także dobrej woli współpracujących z klubem instytucji, dysponujących chociażby własnym pojazdem. Fakt, że planowane przedsięwzięcia są realizowane — jest najlepszym potwierdzeniem autentycznej, społecznej aktywności, która tak bardzo jest dziś potrzebna.

(zm)

W JEDNYM Z OSTATNICH NUMERÓW „ŻYCIA GOSPODARZEGO” przeczytałem ciekawą informację o tym, że Węgierski Instytut Piekarnictwa opracował oryginalny sposób na przyspieszoną produkcję chleba. Ow „szybki chleb” (nosi on nazwę: „citropan”) powstaje z mieszanek skondensowanej serwatki i tradycyjnego zaczynu (stosunek 1 do 3), no i oczywiście mąki. Tak sporządzone ciasto rośnie zaledwie 1—1,5 godz. (w starej technologii okres ten wynosi 6—7 godz.), a upieczony chleb zawiera więcej niż „normalny” białka, soli mineralnych, witamin i innych składników, a ponadto jest bardzo trwały. Sądzę też, że i smaczny, choć nie na ten temat w informacji nie napisano.

A więc gdzieś na świecie troszczą się ludzie o to, by coś w piekarnictwie zmieniła, ulepszyła. U nas natomiast za najważniejsze w tej dziedzinie uważa się zapewnienie niezbędnych do konsumpcji ilości chleba — o bułkach raczej nie ma mowy, a jeżeli tak, to marginesowo. I trzeba przyznać, że z problemem ilości chyba się ostatecznie uporano, bo chleba w sklepach nie brakuje. Ba, zdarza się, że nie wszystkie bochenki udaje się sprzedać... Gorzej z jakością, ale to już inna sprawa — rzekłbym kryminalna, dlatego postarałem się, by mój felieton opublikowano na stronie sygnowanej przecież jednoznacznie: „Prawo i życie”.

Napisałem: „inna sprawa” — co wcale nie znaczy, że mniej ważna. Wprost przeciwnie! Od dawna zastanawiam się, jak to się dzieje, że marnowanie mąki przez

piekarzy traktowane jest jako zło konieczne, że nikt nie pociąga ich do odpowiedzialności. Upieką chleb nie nadający się do spożycia i nikt nawet nie pomyśli, że popełnili przestępstwo. A jeżeli go tolerować. Zwracam się więc do kompetentnych czynników...

wem (pana to także powinno zainteresować, panie prokuratorze, w ramach nadzoru zapobiegawczego).

Zaczęto kiedyś dużo mówić na temat konieczności instalowania w osiedlach mieszkaniowych pojemników na suchy chleb i nie dojedzone bułki. Jak to zwykle u nas

Zwykle marnotrawstwo?

Panie prokuratorze — przecież w kraju się nam nigdy nie przelewało, tym bardziej teraz, a pan pozwala, bezkarnie, marnować dobro społeczne. Wiem, że ma pan wiele roboty, także z marnotrawstwem poza piekarniami, że różnych bandziorów, degeneratów, złodziei i oszustów u nas nie brakuje — lecz to pana obowiązek.

Gdyby tak „pogonić kota” tym wszystkim, którzy mąkę traktują jak niepotrzebne odpady (przydałby się jakiś pokazowy procesik, może nawet kilka w paru miastach Polski), jestem przekonany, że mielibyśmy zawsze smaczny chleb i chrupiące bułeczki (jakże ucieszyłby się minister Krasieński). Zaoszczędziłbyś my też trochę dolarów, bo nie trzeba by było sprowadzać aż tyle zboża z zagranicy.

I jeszcze jedna sprawa, również związana z pieczy-

wywa — mówiono dużo, coś tam zrobiono, a potem rzecz rozeszła się po kościach... Należy wrócić do tematu. Gra jest warta świeczki z tych samych względów, o których wspominałem pisząc o marnotrawstwie mąki w piekarniach (nie przelewa nam się i nie mamy za dużo dolarów) — bo paszy też nam brakuje i musimy ją sprowadzać za dewizy, a jest nam potrzebna, jeżeli chcemy od czasu do czasu zjeść kawałek mięsa...

Tym, którzy uważają mnie za wariata (jako że śmiałem zwracać głowę prokuratorowi „zwykłym” marnotrawstwem) muszę przyznać rację. Istotnie zważywałem, bo zdaje mi się, że ktoś poważnie potraktuje treść tego felietonu.

JÓZEF GOTAR



Hazard

Matężstwo Krystyna i Jerzy T. należało — ogólnie rzecz biorąc — do udanych, z tym tylko, że nie doczekało się dzieci. Tym bardziej więc trwabość tego związku zasługuje na słowa uznania, gdyż powszechnie wiadomo, że dzieci cementują tę instytucję, zaś ich brak działa wręcz odwrotnie.

Krystyna i Jerzy T. są ludźmi z wyższym wykształceniem, oboje pracują zawodowo, zarabiają dobrze, w związku z czym nie za bardzo odczuwają skutki kryzysu gospodarczego, zajmują odpowiedzialne stanowiska i cieszą się powszechnym szacunkiem w swoim środowisku. Tym większe więc było zdziwienie współpracowników i znajomych, gdy zupełnie dla nich niespodziewanie Jerzy T. wystąpił z pozwem rozwodowym. A jak do tego doszło — opowiemy.

Pewnego dnia małżonkowie wybrali się na kolację do miejscowej restauracji, w towarzystwie znajomych. Tak się akurat złożyło, że w lokalu odbywał się dancing, a zatem kolację połączono z działalnością rozrywkową. Państwo T. i ich znajomi zamówili do kolacji wódeczkę, potem jeszcze szampana, a ponieważ orkiestra — jak to przeważnie bywa w naszych knajpach — grała wyjątkowo głośno, więc woleli już tańczyć, niż przekrzykiwać się przy stoliku. Jerzy T. to nie jest jednak baletmistrz, tylko kierownik działu ekonomicznego w jednym z zakładów i podrygiwanie na parkiecie idzie mu ciężko, tym bar-

dziej że jego zdaniem wykonywanie wszelkich ruchów tanecznych nie jest godne poważnego mężczyzny. Zupełnie inną opinię na ten temat reprezentuje jego żona, dla której taniec jest najprzyjemniejszą rozrywką i relaksem jednocześnie, zwłaszcza wówczas, gdy ma dobrego partnera. Nie był to więc dla niej dobry relaks, jeśli miała tańczyć z własnym mężem, który w tańcu przypominał walec drogowy na torze wyścigowym, nie wspominając już o tym, że systematycznie niszczył żonie wykupione na kartki obuwie, deptając jej po nogach nawet w najwolniejszym tangu. Męczył się przy tym niestychanie i męczył również Krystynę, która wreszcie orzekła, że mimo największego sentymentu do własnego męża, taniec z nim przyprawia ją o mdłości i wolałaby przepracować dzień w kamieniołomie lub kopalni cynku nawet, niż przetańczyć pół godziny z „kochanym Jurczkiem”. Jerzy T. powiedział wtedy, że ją rozumie i nie ma nic przeciwko temu, żeby ją poobracał ktoś inny.

Towarzystwo śmiało się z cierpień obojga, traktując sprawę jako nieszkodliwą ułomność męża, mającego wiele innych zalet.

W pewnym momencie do ich stolika podszedł młody mężczyzna, na oko dwudziestoletni, i skłonił się przed panią T., licząc lat 41.

— Czy mogę prosić do tańca? — zapytał, kierując również spojrzenie w stronę jej małżonki, z prośbą o przyzwolenie.

— Idź, zatańcz — ucieszył się Jerzy T., szczęśliwy, że spokojnie posiedzi przy stoliku.

Krystyna wstała i ruszyła z młodzieńcem na parkiet. Orkiestra grała właśnie utwór w szybkim rytmie i młody człowiek tańczył głównie rekami, choć zwykło się sądzić, że taniec to praca nóg. Wykonywał przy tym skomplikowane ruchy ciałem, przypominające nieco atak epilepsji.

Pani T. początkowo miała jakieś wewnętrzne zahamowanie i krępowała się rzucić w wir młodzieżowego tańca, ale młodzieniec był tak sympatyczny, a przy tym przystojny, że wreszcie ją naśladować jego ruchy i szło im bardzo dobrze.

Pani znakomicie tańczy — powiedział, na co odparła, że jest bardzo miły i kpi sobie ze starszej pani.

Oburzył się wtedy szczerze i stwierdził z naciskiem, że pani jest bardzo młoda i nawet dziwił się, że wybrała się na zabawę w towarzystwie tatusia.

— To nie tatuś — zaśmiała się — to mój mąż.

— Nigdy bym nie powiedział — odparł młodzieniec.

Drugi utwór był sentymentalny i młody człowiek objął Krystynę T. mocnym, męskim ramieniem, przytulając do siebie. Bawiło ją jego zachowanie i sprawiło jednocześnie dużą przyjemność. Po wielu latach małżeństwa znów czuła się jak podrywany podłotek i powoli zaczęła dochodzić do wniosku, że ostatnio brakowało jej właśnie czułości i pieśczęt. Zadowolona więc bardzo, gdy orkiestra skończyła tę serię utworów i partner ucałował jej dłoń, dziękując za taniec.

Po krótkiej przerwie, gdy kapela znów „dała dźwięk”, młodzian ponownie podszedł do stolika i poprosił ją do tańca. Tym razem mąż nie był tym zachwycony, ale ona

nie zwracała na to żadnej uwagi i od razu przygłęła do chłopca, jak znaczek do koperty. Przedstawił się jej wówczas imieniem:

— Wojtek jestem — powiedział.

— Krystyna T. — przedstawiła się imieniem i nazwiskiem.

— Mężulek nie jest zachwycony? — zapytał.

— To nie ma żadnego znaczenia — odparła.

— Czy nie chciałaby pani spotkać się kiedyś ze mną?

— A co byśmy robili? — zapytała filuturnie.

— Zagralibyśmy w karty — uśmiechnął się — To bardzo miła rozrywka.

Gaworzyli tak jeszcze, tuląc się do siebie, po czym Krystyna T. powiedziała, że by zadzwonił kiedyś do niej, oczywiście do pracy, i dała mu numer telefonu.

Następnego dnia, ledwie zdążyła zdjąć płaszcz i wstać za biurkiem, zadzwonił telefon.

— Poznaję pani? — zapytał męski głos, należący do Wojciecha K.

— Poznaję — odrzekła. — Jednak zapamiętał pan numer.

— Takich numerów się nie zapomina — powiedział dowcipnie.

Porozmawiali chwilę na temat wczorajszego wieczoru, po czym Krystyna T. poinformowała go, że za kilka dni jej mąż wyjeżdża na delegację i wtedy mogliby się spotkać. Ucieszył się i powiedział, że zadzwoni.

Słowa dotrzymał i wkrótce spotkali się w umówionym miejscu. Krystyna T. przyjechała samochodem i zabrała go na przejażdżkę, a następnie zaprosiła do mieszkania, gdzie wypili po kilka kieliszków.

— Zagraliśmy w karty? — zapytał.

— Proszę bardzo — zo-

działa się.

— Ale nie przy stoliku — zaproponował i propozycja została przyjęta z radością.

Wyjął z kieszeni talie kart i rozpoczęli grę, bodajże w pokera.

— Ja będę płacił zapotrzebowania — oświadczył.

— A ja? — zmierzyla go kuszącym spojrzeniem.

— A ty, tak dla zabawy, możesz stawiać swoją biżuterię.

Rozdał karty i przegrał kilka zapalek, ale w dalszej części gry był już zdecydowanie górą i rozbarwiona Krystyna T. co chwile kładła do puli swoje precjoza — naprzód pierścione, potem obrączkę, następnie zegarek, a wreszcie, gdy zabrakło jej złotych przedmiotów, położyła portmonetkę z pieniędzmi i także, rzecz jasna, przegrała. Gdy była już goła (chodził tym razem o pieniądze i klejnoty, gdyż szatki zdjął wcześniej) Wojciech K. wstał i powiedział, że nie lubi udzielać kredytów, w związku z czym opuszcza ten lokal.

Myślała, że żartuje, ale on ubrał się i normalnie zamierzał się wynieść, razem z jej skarżami.

— Co pan wyprawia? — krzyknęła przerażona. — Ty oszuście, gangsterze! A ja, naiwna, ci zaufałam!

— Ja nie jestem „Caritas” — odrzekł spokojnie — że bym za darmo obstrugiwał staruszeki.

Ta obelga wzburzyła ją ogromnie i kiedy Wojciech K. — znany zresztą milicji z podobnych sztuczek, wyszedł z jej mieszkania, pobiegła na komendę i opowiedziała o swej przygodzie. A później dowiedziała się o tym mąż i uniósł pozew rozwodowy.

Każdy hazard, jak powszechnie wiadomo, jest ryzykowny, niestety...

JAN M.

Ogłoszenia drobne

SYRENE 105 Bosto sprzedam lub zamienie na Fiat 126p. Majewski, Orzechowce 124.

BIURO ZAPOZNAWCZE prowadzi psycholog „Junona” Przemysł, skrytka 148.

BOŻENA SALWACH zgubiła wkładkę zaopatrzeniową, wydana przez WSS „Społem” w Przemyslu.

WYPRAWA SKÓR futerkowych — Jarosław, ul. Pełkińska 47. Ryszard Podgórnjak

SPRZEDAM Fiat 126p. rok produkcji 1979. Wiadomość: Przemysł, tel. 443 wew. 211.

KUPIE stare pocztówki, orzełki, odznaki, odznaczenia wojskowe oraz z tematyką konia żołnierza. Ryszard Drel, Przemysł, ul. Piłsudskiego 18/16, Pz-2785 a/1

JANUSZ FIOLEK zgubił wkładkę zaopatrzeniową, wydana przez Urząd Gminy w Przemyslu

NAPRAWA pralk automatycznych. Przemysł, ul. Grunwaldzka 52a/16, tel. 31-23.

EMILIA SWATKIEWICZ zgubiła wkładkę zaopatrzeniową, wydana przez Urząd Gminy w Przemyslu.

PAULINA CHOMA zgubiła wkładkę zaopatrzeniową, wydana przez Urząd Gminy w Krasieczynie.

SKRADZIONO 5 wkładek zaopatrzeniowych na nazwisko Leja (Józef, Helena, Małgorzata, Krzysztof i Tadeusz) zam. w Drohojowie 60.

HELENA KAN zgubiła wkładkę zaopatrzeniową An 334856, wydaną przez ADM Wschód w Przemyslu.

WIKTOR HOLYS zgubił wkładkę zaopatrzeniową, wydaną przez PKP w Przemyslu.

TADEUSZ KRASZEWSKI zgubił wkładkę zaopatrzeniową An 280471, wydaną przez Urząd Gminy w Radymnie

SZCZECIN M-3 (54 m²) z działką zamienie na Przemysł, tel. 32-32.

JAN KAMIŃSKI zgubił wkładki zaopatrzeniowe: An 361560, 361564, 361555, 361556, wydane przez Spółdzielnię Inwalidów Pracy w Przemyslu.

WYNAJME pokój lub pokój z kuchnią w Przemyslu, Jarosławiu lub Rzeszowie. Wiadomość: HELENA APOSTEL, 44-212 Sosnowiec 21, ul. PPR 34/44.

JAN TOMANA zgubił wkładkę zaopatrzeniową, wydaną przez ZRB w Przemyslu

ZAMIENIE nowego poloneza na skodę lub wartburga. Wiadomość: Przemysł, Kochanowski 46, tel. 443, wew. 297 po godz. 16.

Pani STEFANII SENKÓW wyrazi szczerą współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

zespoły „Życia Przemyskiego” oraz oddziału „Nowin”.

Koń. mgr. IRENEUSZOWI KLISKO

wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

dyrekcja, grono pedagogiczne, pracownicy i młodzież Zespołu Szkół Budowlanych w Przemyslu.

Mgr. IRENEUSZOWI KLISKO

wyrazi najserdeczniejszego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

wychowawcy i młodzież Internatu Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Przemyslu.

Zonie i Rodzinie tragicznie zmarłego

HENRYKA CZUŁA

wyrazi głębokiego współczucia

składają:

dyrekcja, grono nauczycielskie i pracownicy Zespołu Szkół Zawodowych w Lubaczowie.

ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI PZU W PRZEMYSŁU

ZAWIADAMIA, ŻE

w roku bieżącym, celem ułatwienia dokonywania wpłat za ubezpieczenie pojazdów na terenie województwa przemyskiego

wysyłane będą

w terminie do 15.03.1983 r. indywidualnie na adresy właścicieli pojazdów

czeki płatnicze z wyszczególnieniem należnych opłat

W sporadycznych wypadkach niedoręczenia przez pocztę w tym terminie czeków należy je pobrać w inspektoracie PZU i dokonać wpłaty w obowiązującym terminie do 31.03.1983 r.

K-1

URZĄD GMINY W MEDYCE

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY:

na wykonanie kapitalnego remontu budynku Klubu „Ruch” w miejscowości Jaksmanice. Dokumentacja na wykonanie ww. robót znajduje się w biurze urzędu codziennie w godzinach pracy. Roboty winny być wykonane w 1983 roku.

Oferty należy składać w Urzędzie Gminy w Medyce do dnia przetargu.

Przetarg odbędzie się 7.02.1983 r. o godz. 10 w biurze Urzędu Gminy.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-1



Spekulantka z Bolestraszy

Za ukrycie przed nabywcą towarów przeznaczonych do sprzedaży (13 but. wódki „czystej”, 13 but. wina i 168 paczek papierosów „popularnych”) na łączną wartość 9 655 zł — kierowniczką sklepu spożywczego nr 8 w Bolestraszy Stanisława Dyrkacz (c. Józefa, ur. w 1934 r.) ukarana została przez Sąd Rejonowy w Przemyslu grzywną w wysokości 20 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na pozbawienie wolności przez 40 dni. Jako karę dodatkową sąd orzekł podanie swego wyroku do publicznej wiadomości w tygodniku „Życie Przemyskie”. Obciążony też ww. kosztami postępowania i opłatą sądową (4 tys. zł).

Kolegium karze...

● Za jazdę motocyklem w stanie nietrzeźwym po drodze publicznej i spowodowanie wypadku — Marian Pilech (s. Eugeniusza, ur. w 1962 r.) zam. w Nehrybce otrzymał karę grzywny w wysokości 10 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 3 miesiące aresztu zastępczego.

● Za zakłócenie porządku w ruchu drogowym (znajdując się pod wpływem alkoholu, spał na jezdni w godzinach nocnych) — Lesław Zawadowiec (s. Stanisława, ur. w 1958 r.) zam. w Kuńkowcach ukarany został grzywną 8 tys. zł.

Orzeczenia wydało Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy Przemysł, które w obu przypadkach obciążało obwinionych kosztami postępowania oraz ogłoszenia swych decyzji w prasie.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ W PRZEMYSŁU

ZATRUDNI OD ZARAZ:

- kierowców autobusowych z kategorią prawa jazdy D na pełnym lub 1/2 etatu
- mechaników samochodowych posiadających prawo jazdy kategorii D
- murarzy
- dozorców

Przedsiębiorstwo zapewnia korzystne warunki płacy.

Bliższych informacji udziela Dział Organizacji i Spraw Osobowych, Przemysł, ul. Lwowska 9, tel. 30-44, wew. 25.

K-1



WSS ODDZIAŁ W PRZEMYSŁU

ZATRUDNI OSOBY NA STANOWISKA:

- kierowników zakładów gastronomicznych
- magazyniera w magazynie artykułów spożywczych
- kelnerów
- bufetowe
- kucharzy
- pracowników niewykwalifikowanych do pracy w kuchni.

Bliższych informacji o warunkach pracy i płacy udziela Dział Służby Pracowniczej, tel. 40-11, w. 1 i 2, lub Dział Gastronomii, tel. 56-97, do 15-tej.

K-1

WOJEWÓDZKI OŚRODEK POSTĘPU ROLNICZEGO W KORYTNIKACH, 37-741 KRASICZYN

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- kierownika grupy remontowo-budowlanej z wykształceniem wyższym i 2-letnią praktyką, lub średnim i 4-letnią praktyką
- zaopatrzeniowca z wykształceniem średnim zawodowym i 4-letnią praktyką.

Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy dla Pracowników Państwowych Rolnictwa. Szczegółowe warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

K-1

Adres

Wiek



Przemysław-Bakończyce. Kiedyś pałac Lubomirskich, dziś siedziba Zespołu Szkół Rolniczych. Piękny to zabytek architektury. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

PRZYJDŹ KOMINIARZU



— Ciekaw jestem co ona robi, kiedy zobaczy na strychu mysz?...
Rys. E. KMIĘCIK

Spotkany na ulicy kominiarz przynosi ponoć szczęście, a jeszcze jak się człowiek zdąży chwycić za czarny guzik, to powodzenie mrowiane. Przynoszenie szczęścia, to jednak dla kominiarzy „zajęcie dodatkowe”, bo ich podstawowym obowiązkiem jest, po prostu, czyszczenie kominów. Tych jest ciągle dużo, a panów w czarnych cylindrach (gdzie te czasy) — lub charakterystycznych czapeczkach — niestety coraz mniej. Zawód ponoć się zdewaluował, brak kandydatów, bo fach to przecież ani czysty, ani lekki.

Tych jednak, którzy go wybrali, wcale nie zwalnia to od solidnego i terminowego wykonywania usług. Często bywa jednak zgoła inaczej, jak choćby w Przemysławu, gdzie kominiarze w żaden sposób nie dają się „wciągnąć” do budynku przy ul. Grunwaldzkiej 28. Mimo wielokrotnych prób gospodarza domu i lokatorów, kominy dalej są zapchane sadzami, w piecach nie chce się palić, mieszkania są pełne dymu. Lokatorzy niecierpliwie czekają na wizytę panów w czarnych „mundurach”, tylko coraz bardziej obawiają się, że pewno wcześniej zapalą się sadze i skończy się to groźnym pożarem. A kominiarze swoją siedzibę mają kilka kroków od owego budynku... Czy zdążą?

(ced)

TO CIEKAWIE!

PASTERNAK — jarzyna przypominająca w smaku seller lub pietruszkę, pobudzająca apetyt. W staropolskiej kuchni, obok kapusty, powszechnie stosowana w kom-

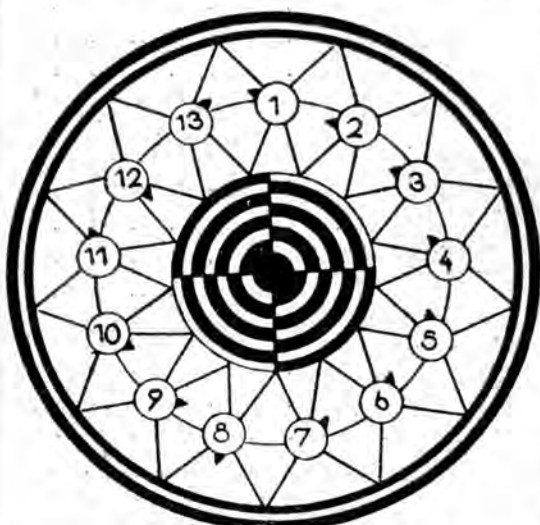
pozycji z potrawami mięsnymi. Do dziś używana we Francji i w Anglii.

SOLA — najdelikatniejsza z ryb atlantyckich o białym, jedynym mięsie, lekko strawnym, wykwinionym w smaku, łatwo oddzielającym się

od ości. Filety z soli uchodzą za nie lada przysmak.

MAGGI — koncentrat jarzynowy lub mięsny — w postaci kostek lub płynu, używany jako przyprawa do zup, sosów i mięs, wynalazł szwajcarski przemysłowiec Julius Maggi (1846 — 1912).

WIROWKA



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

WYRAZY: 1) wydawca dzieł, 2) duża przemowa, 3) styczniowa solenizantka, 4) szczyt górski o stromych zboczach, 5) książeczka akademicka, 6) stan w pld. części Indii (na wyżynie Dekan), 7) srebrzystobiałe pierwiastek chemiczny, 8) rzadki osobliwy przedmiot, 9) niepożądany przybysz, 10) muza z cyrkiem i kulą, 11) krzew owocowy, 12) lichy utwór literacki, 13) sprostowanie błędów drukarskich.

Początek wpisywania każdego wyrazu w polu oznaczonym, kierunek wpisywania zegarowy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 48 (733)

Poziomo: program, riposta, okap, elekt, fiolet, płyn, trakt, porcelana, strak, spirala, grabież, kultura, piegi, smuga, oczczep, lokator, kalifat, Styka, dziedzina, Kmita, snob, orzeł, goryl, masę, kolejka, ekspert.

Pionowo: trop, ogień, patefon, wiklina, motto, etap, skorupa, wyjątek, beret, karma, tabor, gladiator, orangutan, Juliusz, proszek, frank, opium, Montana, credo, wartość, szczeka, antrak, poseł, klips, blok, maria.

Nagrody książkowe wylosowali: Anna Ir z Krakowa, Stanisław Kołacz ze Stalowej Woli i Alicja Płonka z Jarosławia oraz Stefan Stroński z Przemysła (nagrada ufundowana przez autora krzyżówki).

PODRÓŻE KOLEJĄ

Zdawać by się mogło, że z chwilą podniesienia opłat za przejazdy kolejowe, PKP zadbała przynajmniej o czyste wagony. Nic z tego. Nadal podróżujemy w cuchnących, brudnych przedziałach, a szyby od co najmniej roku nie widziały mokrej ścierki, nie mówiąc o podstawowych środkach czyszczących, których „ziś nie brak. A może kolei wychodzi z założenia, że za oknem tak smętny krajobraz, że nie warto go oglądać?

Konia z rzędem temu, kto wyzna się na cenach biletów z Przemysła do Warszawy. W nadśańskim grodzie płaci się za przejazd I klasą pociągu pośpiesznego 525 zł, w stolicy zaś tylko 501 zł. Żeby było ciekawiej kupując od razu bilet powrotny w Przemysłu trzeba wyłożyć ponad 1100 złotych. Istna łamiągówka. Ale nie to, droga do stolicy daleka, a podróże ponoć kształcą...

— To skandal! — krzyknęła się przez telefon czytelniczka, która 13 stycznia br. wracała z Warszawy pociągiem popołudniowym „San”. — Obsługa konduktorska nie potrafiła określić godziny przyjazdu do Przeworska, kierując po te informacje do kierownika pociągu! W wagonie I klasy dla niepalących pasażerów bez przeszkód kopcił na korytarzu, gdzie także nieznosnie koncertował pijany osobnik, który popisywał się nadto wyrzucaniem butelek po piwie. I nie znalazł się nikł, kto by pohamował zapędy owego pasażera, korzystającego z rozmachem ze swobód obywatelskich.

(staw)

GOLAS NA... BOISKU!

Podenerwowany niezbyt mitym komentarzami publiczności piłkarskiego klubu angielskiego „Chelsea” podczas meczu z „Leeds United”... ścigał spodenki i „wypiął się” na trybuny. W kilka miesięcy potem trafił nieoczekiwanie na ławę oskarżonych, pozwany przez kibica, który pamiętnego dnia był na meczu z żoną i córką. Sędzia był nieprzejędany i grzywna w wysokości 200 funtów z pewnością na długo „wyleczy” nerwowe futbolistę od prób striptisu na boisku.

Ciekawe, co by było gdyby tak u nas? Nie ma obawy — rodzimi kibice nie są aż tak obraźliwi. Widać różne słowne „ozdobki”, które bez przerwy płyną z zielonej murawy, przypadły im do gustu. A kto wie, czy aby już nie tylko dla nich chodzi się u nas jeszcze na mecze?

WYKONANIE EKSPORTOWE

— Przed miesiącem zrezygnowałam z kupna małego rondelka z uwagi na wygórowaną cenę — jak mi się wówczas wydawało — 142 złote. Jednak w kuchni trudne było mi się bez niego obejść i dlatego 19 stycznia br. zdecydowałam się kupić cieszący oko wyrób. Cena przyprawiła mnie o zawrót głowy — 270 złotych! Za co??? Ano, jak przeczytałam na metce, że... wykonanie eksportowe. Produkt huły „Silesia” w Rybniku opatrzone był znakiem jakości „1”. Jak się okazało nie był to jedyny odrzut eksportowy. W sprzedaży znajdowały się również pokrywki z tej serii w cenie 85 zł sztuka. Ale... Duży garnek kupiłam za 110 złotych. Taniec! Spieszcie jednak wyjaśnić, że garnki były pospolite, przeznaczone na rynek wewnętrzny.

(Z listu Czytelniczki z Przemysła)



POGODYNKA

Styczniowa pogoda niepodobna była do zimowej, mimo iż znalazło się parę dni z opadami śniegu. Zaskakujące były przede wszystkim anomalie pogodowe — szalejące wichury, opady intensywne deszczu oraz krótkotrwałe zamiecie śnieżne.

Jak wedle ludowych obserwacji zapowiada się luty? Najogólniej mówiąc niesympatycznie. Ma być ciemny, ponury, z zachmurzeniem całkowitym, ale z niewielkimi opadami. Pod koniec pierwszej dekady — przejaśnienia i trochę słońca. W połowie miesiąca spodziewane znaczne ochłodzenie.

Obserwujemy pogodę w dniu 2 lutego, będącą prognozą na dalszą zimę. Jak głosi przysłowie: „Na Gromniczną mróz — szukaj chłopie wóz. Na Gromniczną lanie — szukaj chłopie sanie”.



MRÓWKI FARAONA — mimo nazwy nie pochodzą z Egiptu, lecz z Indii. Są plagą mieszkań w nowych blokach. Gnieźdzą się wszędzie: w szparach, kontaktach, ścianach, za listwą podłogową, pod niestaranie położoną wykładziną. By je wytępić trzeba przede wszystkim utrzymać bezwzględnie czystość i porządek. Produkty żywnościowe pozostawione poza lodówką powinny znajdować się w naczyniu umieszczonym w większym garnku z wodą. Nogi od stołu itp. posmarować wazeliną, co uniemożliwia mrówkom przemarsz (sposób wypróbowany). Wszystkie rury c.o. w miejscach styku ze stropem, szpary przy parapetach i oknach muszą być starannie zabezpieczone gipsem. Wtedy można zastosować „Mrówkozol”, „Insektazol” lub „Sanitozol” według przepisu na opakowaniu!

Można też wykonać przynętę domowym sposobem: gotowane żółtko zmieszać z odrobiną boraksu, wyłożyć co 2—3 dni. Po paru tygodniach można doprowadzić do całkowitego zatruć gniazda. Uwaga na psy i koty!

Inny sposób: w miejscu pojawienia się mrówek — czyli za szafkami zlewozmywakiem, lodówką, za listwą — można wylać odwar z liści orzecha włoskiego, terpentynę, naftę, spirytus kamforowy, albo — po prostu — pozostawić w miejscu ich „przemarszu” szmatkę zwilżoną w którymś z wymienionych płynów.

Uwaga! Aktywność faraonek zanika przy temperaturze 14 st. C, tzn. im zimniejsze mieszkania, tym mniejsze niebezpieczeństwo występowania mrówek.

KRYSTYNA